

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

W sezonie kąpielowym

można prenumerować „Słowo Polskie“ na terminy
krótsze, niż zwykle, poczynając od każdego dnia w mie-
siącu.

• Przedpłata na oba wydania „Słowa Polskiego“
z jednokrotną przesyłką codzienną wynosi

w granicach Austro-Węgier:

tygodniowo	— kor. 72 halerze
2-tygodniowo	1 „ 25 „
miesięcznie	2 „ 50 „

W Niemczech miesięcznie 4 „ — „

W innych krajach „ 5 „ — „

Przedpłatę najlepiej przysyłać przekazami wprost
do Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Cho-
rążczyzna 17-19. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek,
adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy
odnawianiu przedpłaty najlepiej naklejać na kuponie
przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Pol-
skiego“.

Kłęski ogniowe

wobec stosunków ekonomicznych w Galicyi.

I. Z roku na rok nawiedza nasz kraj szereg do-
tkliwych kłesk ogniowych, które pozbawiają pojedyn-
czych obywateli, a często setki ludzi całego mienia.
Szczególnie ciężkim pod tym względem był rok ubie-
gły, a najlepszą miarą ogromu kłesk niech będzie nie-
możność wypłacenia dywidendy swym członkom przez
krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń, albowiem wypła-
ciło w roku ubiegłym i to tylko za trzy kwartały prze-
szło 8 milionów szkód; nie przytaczamy tu szkód To-
warzystwa ubezpieczeń Dniestr i zagranicznych towa-
rzystw, a wreszcie milionów wartości nieubezpie-
czonej!

Co gorsza, rok bieżący wróży nie lepiej; dzienniki
przynoszą hołobowe wieści z kraju; całe wsie, komple-
ksy domów górą (Rymanów, Turka itd.), co jest tem
dotkliwsze, że to czas t. zw. przednowku, brak chleba
i kartofli, a więc najważniejszych artykułów żywności
w Galicyi.

W niniejszym artykule chcielibyśmy zwrócić uwa-

Geografia ziem polskich.

(Dokończenie.)

W r. 1895 wyszedł pierwszy tom fizycznej geo-
grafii Polski, poświęcony opisowi Karpat*). Po raz to
pierwszy został w tem dziele przedstawiony racjonalny
podział całego systemu górskiego, objętego nazwą Kar-
pat. Rozpadają się one na dwie połowy, mianowicie na
wschodnie i zachodnie. Budowa Karpat wschodnich jest
dość prosta (środkowa wyżyna, otoczona z czterech
stron górami krawędziowymi albo wałowemi) i została
dość wcześnie poznana i słusznie określona. Karpaty
zachodnie składają się natomiast z większej liczby dro-
bniejszych, mniej albo więcej odosobnionych wyniosło-
ści, których związek i wzajemny stosunek jest w wielu
przypadkach tak niejasny, że rozczłonkowanie tej wiel-
kiej grupy górskiej na pojedyncze części składowe do-
tąd niezwykle sprawiało trudności. Jest to może naj-
większą naukową zasługą prof. Rehmana, że, poświęci-
wszy wiele lat zbadaniu zachodnich Karpat i wykaza-
wszy bezpodstawną dawniejszych podziałów, przedstawił
ich racjonalną budowę. Tworzą zachodnie Karpaty
same dla siebie, olbrzymią grupę górską, w której skład
wchodzi pięć wąskich a długich, prawie równoległych
łańcuchów, poroządzanych podłużnymi dolinami, każ-
dy zaś z tych łańcuchów składa się z kilku (4 do 6)
samodzielnych pasm. Ale rzeki, płynące owymi podłuż-
nymi dolinami (rozdziałającymi główne łańcuchy) zmie-
niają niekiedy nagle swój kierunek, zbaczają pod kątem
prostym i przerywają w poprzek łańcuch, tworząc doli-
ny poprzeczne t. zw. przełamy rzeczne.

*) A. Rehman: Ziemia dawnej Polski i sąsiednich
krajów słowiańskich opisane pod względem fizyczno-geo-
graficznym. Część pierwsza: Karpaty. Stronic XIII i 657.
Trzy mapki. Cena: 20 kor. Jako odblita z tego ukazały się
równocześnie: A. Rehman: Tary, opisane pod względem
fizyczno-geogr. Stronic VIII i 173. Dwie mapki. Cena 4 kor.
i 86 h. Część druga: Niżowa Polska, Lwów 1904.

gę społeczeństwa na tę kwestję ekonomiczną, tak rzad-
ko niestety omawianą rzeczowo przez dziennikarstwo
nasze, aczkolwiek wiemy, że kłęski ogniowe i powo-
dzie mają chyba najważniejszy wpływ na nasz coroczny
bilans ekonomiczny.

Uwaga naszych władz i opinii publicznej zwraca
się wprawdzie na to źródło niedoli i rozpacz w kraju,
lecz manifestuje się głównie w udzielaniu zapomóg i zda-
waniem się na działalność ochronną towarzystw ubez-
pieczeń. Tak jest z roku na rok, akcja za mało czyn-
na, brak inicjatywy w obmyśleniu środków zapobiegaw-
czych trwałej natury, na przyszłość, a akcja tego ro-
dzaju jest tem potrzebniejsza, że towarzystwa ubezpie-
czeń, operujące w Galicyi nie objęły swem dobroczyn-
nem działaniem ani połowy jej terenu, co zresztą każdy
czytelnik łatwo sprawdzić może, choćby w tych typow-
ych ogłoszeniach o pożarach, „że z tyłu, a tyłu po-
gorzelców zaledwie część była ubezpieczoną“.

Zanim przystąpię do dalszych kwestyj, pozwolę
sobie wspomnieć kilka słów o ubezpieczeniu w Galicyi.

Idea ubezpieczenia tak znakomicie rozwinięta —
a można powiedzieć, spopularyzowana w zachodniej Eu-
ropie, nie znajduje jeszcze w kraju naszym zrozumienia
jej korzyści i nie weszła, że się tak wyrażę, w krew na-
szego społeczeństwa. Dzisiaj jest wprawdzie, dzięki głów-
nie działalności krakowskiego Towarzystwa, o wiele
więcej ubezpieczonych niż przed laty kilkudziesięciu,
lecz doniedawna uważano ubezpieczenie jako przywilej
klas zamożniejszych, i podejrzywano gospodarkę To-
warzystw ubezpieczeń o egoistyczne, czysto spekulacyj-
ne cele.

Jest wprost zadziwiającą, że w tak ubogim kra-
ju jak Galicya, tak nieznacznie postępuje z roku na rok
rozwój idei ubezpieczenia, że nasz mieszczanin, rolnik
i drobny kupiec, a więc najbardziej narażeni na ruinę
i nędzę, z takim niedowierzaniem i apatją patrzy na
działalność Towarzystw ubezpieczeń. Mimo wybitnej
działalności krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń,
którego agendy rozsiane gęsto po całym kraju coraz
więcej przysparzają mu członków, mimo operacji ru-
skiego Towarzystwa ubezpieczeń „Dniestr“ i zastępstw
Towarzystw zagranicznych, dosięga procent ubezpieczo-
nych w Galicyi zaledwie 40 a jak pesymiści twier-
dzą, że nawet nie tyle! Jeśli weźmiemy na uwagę, że
samo Tow. ubezpieczeń krakowskie zbiera w dziale ogniow-
ym corocznie premii przeszło 8 milionów a około 2
milionów reszta Towarzystw, przekonamy się, że jesz-
cze ma idea ubezpieczenia w Galicyi bardzo wiele do

Dlatego też związek pomiędzy pasmami wcho-
dzącymi w skład jednego i tegoż samego łańcucha
może być bardzo ścisły, ale i bardzo wiotki. Równocze-
śnie autor wykazał, że dawniejsze podziały, oparte
na budowie geograficznej, są bez wartości. Bo chociaż
po północnej stronie zachodnich Karpat przeważają mię-
kie skały fiiszowe (piaskowce, łupki, margle), a po po-
łudniowej młodsze skały wybuchowe (trachity, bazalty,
lawy), to nie są te skały wyłącznie do pewnych pasm,
albo do pewnych łańcuchów przywiązane, lecz powta-
rzają się, chociaż w mniejszej ilości, we wszystkich pię-
ciu łańcuchach zachodnich Karpat.

W szczegółowym opisie przechodzi autor po kolei
wszystkie łańcuchy i wszystkie pasma tej zachodniej
gromady, w całej ich rozciągłości od węgierskiej bramy
przy Pożoniu (Pressburg), gdzie Dunaj po raz pierwszy
z Karpatami się spotyka, aż po przełom Żelaznej bramy
w Siedmiogrodzie, gdzie je opuszcza, podając dla
każdego pasma jego postać i rozmiary, jego rzeźbę
i geologiczną budowę, jego nawodnienie, klimat, roślin-
ność i zaludnienie. Opisy są treściwe i łatwo zrozu-
miałe, pomimo, że autor nie ogranicza się do przed-
stawienia faktów, lecz zastanawia się wszędzie nad przy-
czynami zjawisk, tłumaczy ich związek i ich wzaje-
mne na siebie oddziaływanie.

Ze szczególnem zamięłowaniem opracował autor
ustęp o Tatrach, który w osobnej odblacie dał ładny
tomik o 160 stronach druku z dwiema mapkami. Jest
to pierwsza próba fizycznej geografii Tatr, znajdzie
w niej czytelnik opisane i objaśnione wszystko to, co
się na geografii Tatr składa. Książeczka ta stanowi
naukowe uzupełnienie zwykłych przewodników do Tatr
i żaden wykształcony turysta nie powinien się bez niej
puszczać w Tatry.

Właśnie ukazał się na półkach księgarskich drugi
tom „Ziem dawnej Polski“, dra Rehmana, którego treść
tworzy opis niżowej Polski.

I w tej drugiej części autor nie trzyma się poli-

działania i conajmniej może potroić swój dotychczasowy
zakres.

Aby dać dokładniejszy obraz, w jakim stosunku
nasze klasy społeczne stoją do ubezpieczenia, możemy
ogólnie powiedzieć, że największy kontyngent ubezpie-
czonych od ognia stanowią na 10 ubezpieczonych:

1. właściciele ziemscy więksi i mniejsi 5
2. miasta i budowle publiczne 2
3. miasteczka i przemysłowcy 1½
4. włościanie. 1

Już samo ugrupowanie się tych ubezpieczonych
wskazuje na to, że ci, którzy opieki ze strony towa-
rzystw ubezpieczeń najwięcej potrzebują, najmniej nią
się interesują, dlatego największe kłęski nawiedzają ich
co roku.

Mimowoli przeto nasuwa się pytanie, dlaczego
rozwój idei ubezpieczenia postępuje tak wolnym krokiem
naprzód, dlaczego właśnie ci najbardziej niebezpiecz-
nych, odstraszaających przykładów, nie czują potrzeby
ubezpieczania swego mienia od ognia.

Jedni twierdzą, że powodem tego objawu są często
same towarzystwa ubezpieczeń, inni podają jako przy-
czynę ubóstwo naszego kraju, inni wreszcie tłumaczą
ten fakt brakiem oświaty itd.

Wszystkie te twierdzenia pojedynczo wzięte są je-
dnostronne i niesłuszne. Nie można czynić odpowie-
dzialnym za ten stan rzeczy n. p. tylko Towarzystwa
ubezpieczeń, ale można przypisać częściową winę każ-
demu z powyżej wymienionych czynników. I tak towa-
rzystwa ubezpieczeń powinny zawsze i bacznie prze-
strzegać, aby likwidacye szkół były sumiennie przepra-
wadzane, aby system agencji był urządzony wzoro-
wo, aby czyniono o ile możliwości największe — ale
bez uszczerbku lekkomyślnego — ulgi swym członkom
i t. p., dalej sfery kierujące oświatą niechajby zarzą-
dziły, aby w szkołach ludowych zaznajamiali się dzieci
z celem ubezpieczenia i potrzebą tegoż, przez pomie-
szczanie odpowiednich przykładów w czytankach ludo-
wych, jak to ma miejsce w szkołach innych państw za-
chodnich, a towarzystwa szkoły ludowej i oświaty,
przez rozdawanie biblioteczkom ludowym odpowiednich
popularnych dziełek, traktujących o ubezpieczeniu, na-
stępnie władze krajowe i gminne winnyby w swej sfer-
ze działalności przyczyniać się pośrednio do pocucia
potrzeby ubezpieczenia, oraz zorganizować od tyłu lat
oczekiwaną policję budowlaną, strażę pożarną, zakładać
tak potrzebne dla naszej uboższej ludności krajowe fa-
bryki dachówek i cegielnie.

tycznych granic, lecz uwzględnia naturalne całości i dla-
tego, opisując niziny na północ od Karpat położone, za-
szedł do brzegów morza Bałtyckiego, a równinami
wschodnimi po Dniepr i po brzegi morza Czarnego. I
tu trzeba było przedewszystkiem znaleźć podział całej
niżowej krainy na mniejsze całości, a podział ten mógł
być oparty tylko na rzeźbie powierzchni ziemi. Ale za-
danie to było tym razem o wiele trudniejsze, bo na ni-
zinach różnice w wyniesieniu gleby nad poziom morza
i w jej upostaciowaniu nie są ani tak donośne, ani tak
wyraźne, jak w górach.

A jednak i podział niżowej Polski znalazł się
niebawem. Znaną bowiem było rzeczą, iż i niż ten nie
jest taką równiną, za jaką go niektórzy uważać chcieli,
gdyż przecinają go dwa szeregi wyniosłości. Pierwszy
z tych szeregów, północny, ciągnie się od brzegów Da-
nii po zatokę Fińską i trzyma się ściśle brzegów mor-
za Bałtyckiego, skąd nazwę pojezierza Bałtyckiego
otrzymał. Drugi, południowy, rozwinął się na zachodzie
między Odrą i Wisłą, jako Śląsko-Polska wyżyna, a
styka się na wschodzie z wyniosłościami południowej
Rosyi, z tak zwanem Czarnomorskiem płaskowyżem. Są
zaś tu dwa szeregi rozdzielone od siebie t. zw. wielkie-
mi nizinami, które znowu trzymają się rzek, mianowicie
w Wielkopolsce Warty i Noteci, w Królestwie Polskiem
Wisły i jej dopływów Narwi i Bugu, na Białorusi Pry-
peci, i rozpadają się na kilka odosobnionych całości.
Zgodnie z tem, rozróżniamy dwie niziny Wielkopolskie,
a następnie Mazowiecką, Podlaską i Poleską. Ale oprócz
tych wielkich, łączących się ze sobą nizin, rozróżnił au-
tor jeszcze kilka mniejszych, które jako odosobnione za-
padłości, otoczone ze wszech stron wyniosłościami, usta-
wiły się rzędem po północnej stronie Karpat; do tych
zalicza autor kotlinę Morawy, kotlinę górnej Odry, dwie
kotliny nad górną Wisłą (Oświęcimsko-Krakowska i Kra-
kowsko-Sandomierska, czyli niziny nadwiślańskie w Ga-
licyi), kotlinę stryjską i stanisławowską. Jest więc po-
wierzchnia niżowej Polski o tyle urozmaicona, iż po-

Gdy więc te wszystkie czynniki razem podadzą, obie zgodnie dłoń do pracy, możemy mieć słuszną nadzieję, że pożary, przynoszące corocznie tyle klęsk i ubytku w bogactwie kraju, bez żadnych sztucznych środków, bez wprowadzania przymusowości ubezpieczenia, będą pozostawiać coraz mniej ludzi bez dachu, chleba i grosza, gdyż ubezpieczenie przyjdzie im z pomocą. Jeśli bowiem budowlę w kraju będą trwalsze i lepsze, co ułatwi mniej zamożnym krajowy zakład przemysłowy, gdy coraz więcej ludzi zrozumie humanitarną akcję ubezpieczenia, podniesie się ekonomicznie przez to cały kraj.

Przejdźmy teraz do dalszego i najważniejszego punktu, a mianowicie przypatrmy się losowi tych licznych nieubezpieczonych, których nawiedził pożar i zastanówmy się, jakie znaczenie mają dla nich zapomogi wogóle i czy forma rozdzielania tychże przynosi krajowi trwalsze korzyści?

Otóż w chwili wielkich klęsk ogniowych tego rozmiaru jak w Złoczowie, Monasterzyskach, Turce, Rymonowie itp., pozostaje nagle kilkaset ludzi bez dachu, ubrania i chleba. Kto raz widział w życiu ten padół piachu, nędzy i rozpacz, ten zrozumie, jak okropne to nieszczęście dla tych ludzi. Pogorzelnicy otrzymują wówczas zapomogi doraźne, bez względu, czy są ubezpieczeni lub nie, najpierw w małych kwotach, a następnie tylko nieubezpieczeni. Zresztą praktyka pod tym względem jest niejednolita.

Zapomogi te możemy podzielić na:

- „ od cesarza
- „ „ rządu
- „ „ władz krajowych i instytucyj autonomicznych
- „ prywatne, zbiorowe i od osób pojedynczych, te ostatnie często w naturze i rozdawane bezpośrednio, zaś zapomogi od władz przekazywane bywają na ręce dotyczącego starostwa i rozdziela je między pogorzelników delegowany w tym celu urzędnik.

Wyżej wspominałem już, że praktyka rozdzielania zapomóg nie jest unormowana przepisami, lecz stosownie do potrzeb, sumy dyspozycyjnej itp. okoliczności bywa rozdzielana. I tak, zaspakaja się z tej kwoty najkonieczniejsze potrzeby, a więc kupno odzieży, pożywienie, reszta zaś bywa rozdzielana między nieubezpieczonych i to najpierw między najbardziej potrzebujących. Ubezpieczeni bowiem otrzymują od swych Towarzystw ubezpieczone należności.

Kapitał zapomogowy dla pogorzelników w jakiejś miejscowości jest czasem znaczny, dochodzi do wysokości kilkunastu tysięcy, lub mniejszy, stosownie do rozmiarów klęski, na ogół jednak da się powiedzieć, że nie stoi w żadnym stosunku do wartości przedmiotów uległych pożarowi i przy tem sposób rozdzielania między pogorzelników przysparza krajowi na przyszłość bardzo małe korzyści.

Po opłaceniu najkonieczniejszych potrzeb nieubezpieczonych pozostaje częstokroć tak nieznaczna kwota, że o zakupie materiału do budowy nie może być mowy. Należałoby przeto dać najwięcej potrzebującym, tj. takim, którzy nie mają żadnego gruntu i możliwości kredytu, aby się odbudować mogli, reszta bowiem zamożniejszych może łatwiej otrzymać na grunt pożyczkę i powoli dźwigać się z nędzy. Bardzo często jednak zdarza się, że wskutek lokalnych wpływów dostają się znaczne zapomogi materialnie dobrze sytuowanym z krzywdą biedaków, których czeka kij żebraczy, co

zwala na odróżnienie właściwych nizin, trzymających się wielkich rzek i wyniosłości, zajmujących dział, pomiędzy temi nizinami położone.

Drugi tom „Ziem dawnej Polski“ *) jest szczegółowemu opisowi tych pojedynczych obszarów poświęcony. Poczynając od owych małych zapadłości podkarpackich, autor postępuje ku północy i wymienia każdą nizinę i każde płaskowzgórze, podając dla każdego z osobna jego położenie i rozmiary, jego budowę na powierzchni ziemi i pod jej powierzchnią, jego nawodnienie (rzeki, jeziora, błota), jego roślinność, urodzajność gleby, a na koniec wpływ i wartość tych stosunków dla istnienia i rozwoju człowieka.

Opisy te nie są jednakże suchym wyliczeniem szczegółów — przeciwnie bowiem autor zastanawia się wszędzie nad pierwotnym stanem każdej dziedziny i nad przeobrażeniami, jakim każda z biegiem czasu ulegać musiała wskutek zabagnienia albo osuszenia gleby, wskutek zniszczenia powierzchni ziemi przez deszcze (denudacja), wskutek pogłębienia odpływu wód albo wskutek działalności człowieka.

W spisach tych zażytkował autor całą odnośną literaturę, nietylko polską, lecz i niemiecką, a, o ile to było możliwe i rosyjską; ale z wypadkami własnych badań autora spotyka się czytelnik co chwila. Za dalekocieżny zaszł, gdybyśmy chcieli wchodzić w szczegóły; tutaj nadmieniamy tylko, że zupełnie samodzielnie, na podstawie własnych badań, przedstawił autor rzecz o nizinach nadwiślańskich w Galicyi, o błotach i powodziach Samborsko-Stryjskiej kotliny, o płaskowyżu Bessarabskiem i Zaporoskiem, o limanach morza Czarnego, o roślinności stepów Podola i Ukrainy, o kotlinie Prypeci, o błotach pińskich, o jeziorach Litwy, o Infilantach polskich i o roślinności niżowej Polski.

*) S. Rehman: Ziemie dawnej Polski, opisane pod względem fizyczno-geograficznym. Część II.: Niżowa Polska 1904. Stronic XI i 535 z mapką.

zresztą dzienniki krajowe niejednokrotnie podnosiły; innym znowu razem bywa urzędnik nieodpowiednio poinformowany i mimowoli skrzywdzi kogoś na tej podstawie.

Przy pożarach mniejszych jest o tyle lepiej, że z zapomóg otrzymują ubezpieczeni znaczniejsze kwoty, lecz tak w poprzednich wypadkach jakoteż i w obecnym jest znowu ta luka, że co do użycia grosza niema należytej dyrektywy ze strony władz centralnych, oraz, że niema zarządzenia, aby ci, którzy otrzymali zapomogi, bezwarunkowo po odbudowaniu ubezpieczyli się i złożyli urzędową deklarację, że to uczynią. Jestto bardzo ważny warunek, bo w razie powtórnego pożaru kraj ma o jedną szkodę mniej do wsparcia, a na to miejsce bierze ją na siebie Towarzystwo ubezpieczeń.

Gdy jeszcze dodamy do tego, że niejednokrotnie pewne okolice otrzymują niestosunkowo wysokie zapomogi wobec klęski ogniowej, czy to na skutek poparcia wpływowej osoby powiatu lub energiczniejszej interwencji, co się musi odbyć niekorzystnie na najbliższym pożarze kraju, przy którym rzeczywicie potrzeba jest większa, każdy z tego pobieżnego przedstawienia rzeczy przyzna, że jest koniecznem uregulowanie kwestyi rozdawania zapomóg pogorzelnikom wogóle, a nieubezpieczonym w szczególności, a sprawa ta nietylko dotyczy poszkodowanych ale i władz samych, którym chyba zależy na tem, aby bilans ekonomiczny kraju poprawiał się choć trochę. (Dok. n.)

Karol Stremayr.

Wiedeń, 23 czerwca.

(A) Naszym przyjacielem nie był ten syn styryjskiego aptekarza wojskowego! Lecz miał szlachetną odwagę, którą zawsze trzeba cenić u przeciwnika, niezapierania się swych antypolskich uprzedzeń. Gdy zakładał w Czerniowcach uniwersytet niemiecki, to otwarcie (w grudniu r. 1874) oświadczył, że ma być to nietylko warownia niemieczyny na wschodniej granicy państwa, lecz i przeciwwaga spolszczonego uniwersytetu we Lwowie. Samorządu galicyjskiego nie widział chętnie. Rad też jako minister oświaty w gabinecie Adolfa Auersperga przyłożył rękę do uszczuplenia praw galicyjskiej Rady Szkolnej (w październiku 1875 r.). Dopóki piastował tękę oświaty (w 1870—71 r. pod Hasnerem i Alfredem Potockim, 1871—79 w gabinecie Adolfa Auersperga i w gabinecie własnym), uniwersytety galicyjskie i szkolnictwo galicyjskie nie doznawały poparcia w ministerstwie; pozycje galicyjskie w budżecie tegoż ministerstwa były skromne; każdy nowy, choćby niewielki wydatek, natrafił na opór ministra i jego referentów.

Ale wiedzieliśmy, przynajmniej, z kim mamy do czynienia. Koło polskie zdawało sobie sprawę, że ówczesny minister oświaty — to staroaustryacki centralista, odświeżony nieco pokostem liberalnego parlamentaryzmu. Zwalczano go, lecz równocześnie szanowano jako człowieka uczciwego, brzydzącego się obłudą, intrygą, mogącego każdemu śmiało spojrzeć w oczy, mającego zasady i program politycznego działania na dalszą metę.

Stremayr też nie zrobił kariery z pomocą pochlebstw, sypanych hojnie zwierzchnikom, ukłonów, zapierania się własnej myśli i woli. Przeciwnie, całe życie zachował godność własną. Jako młody urzędnik nie wahał się stanąć w opozycji przeciwko potężnej wówczas reakcji zachowawczej. Otrzymałszy w 1848 r. mandat

Wogóle wszystkie prawie opisy świadczą o żywym zajęciu się przedmiotem i o głębokiem poczuciu piękna przyrody. Każdy mieszkaniec Polski dowie się z tej książki coś o okolicy, którą zamieszkuje, a kto lubi poważną lekturę, ten przeczyta z przyjemnością wiele ustępów dzieła, szczególnież te, które zajmują się wpływem przyrody na życie i rozwój człowieka.

Geografia Polski prof. Rehmana odbiegła i treścią i formą i sposobem przedstawienia rzeczy daleko od zwykłych podręczników geograficznych. Można powiedzieć bez przesady, że „Słownik geograficzny polski“ i „Ziemie dawnej Polski“ są dziełami, jakich żaden inny kraj dotąd nie posiada. Dwa tylko zarzuty możnaby zrobić książce prof. Rehmana, które jednakże jej wartości nie zmniejszają. Jeden zarzut odnosi się do jej rozmiarów: jest ona zanadto obszerna i z tego powodu dla zwykłych czytelników trudno dostępna; ale na to złe znajdzie się niebawem sposób, gdyż dowiadujemy się właśnie, że jeden z uczniów autora zamierza opracować streszczenie całego dzieła, w rozmiarach nie większych nad 10—15 arkuszy druku. Drugi zaś zarzut jest ten, iż cena 18 koron za dzieło o 550 stronach z jedną mapką jest zbyt wysoka. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że dzieła tego odbito tylko 300 egzemplarzy*) i że druk każdego egzemplarza kosztował 6 koron (33 prc. ceny kupna), że nadto rabat księgarski wynosi 33 prc. czyli drugie 6 koron, to czysty zysk na jednym egzemplarzu wyniesie tylko 6 kor., a honorarium autorskie dojdzie, po rozprzedańiu 200 egzemplarzy, zaledwie do 1200 koron. Za dzieło więc lat, co prawda przyjemnej, ale uciążliwej pracy, jestto wynagrodzenie bardzo skromne.

N.

*) Z 1-go tomu rozeszło się dotąd mało co więcej nad 200 egzemplarzy.

do parlamentu frankfurckiego, sprawował obowiązki poselskie w duchu szczerze liberalnym. Ukarano go też za to, gdy w 1849 r. wrócił do Austrii. Dopiero w r. 1850 dostał posadę zastępcy prokuratora z pensją 1000 guldenów rocznie. Na tej posadzie trzymał go 14 lat. Nie mając majątku, ożenił się. Dzieci przybywały, a tutaj należało żyć z tysiąca guldenów. Sam opowiadał później, że tylko niesłychana oszczędność pozwoliła mu bez długów przetrzymać te lata niedostatku.

Lecz społeczeństwo niemieckie w Styryi umiało ocenić stoicyzm urzędnika, który wolał znosić niedostatek, niżeli się zaprzeć przekonań. W 1861 r., gdy dyplom lutowy otworzył w Austrii podwoje sejmowe, wybrano go posłem do sejmiku styryjskiego i członkiem Wydziału krajowego.

Jak się dostał do Wiednia? Jeden z dziennikarzy wiedeńskich utrzymuje, że w salonie pani Adeli Loewenstein z domu Popper zwrócił uwagę Giskry, wszechpotężnego wówczas (1868) ministra spraw wewnętrznych, na Stremayra.

Zdaje mi się, że Giskra sam, bez obcej podniety przypomniał sobie jako minister kolegę z parlamentu frankfurckiego. Pierwszy w Austrii gabinet parlamentarny potrzebował mieć mężów zaufania na stanowiskach biurokratycznych. Sprowadzono zatem Chlumeckiego (także exprokuratora) z Berna, prof. Beerowi i Hasnerowi dano posady w ministerstwie, przywołano Stremayra z Gracu. A gdy Taaffe z Potockim i Bergerem ustąpili z gabinetu 15 stycznia 1870 r., Hasner oddał dnia 1 lutego tękę wyznań i oświaty Stremayrowi. Z wyjątkiem przerwy od lutego do października 1871 roku (gabinet Hohenwarta), Stremayr był aż po sierpień 1879 r. kierownikiem najwyższym szkolnictwa austriackiego. Przeprowadził zniesienie konkordatu (31 lipca 1870), przeprowadził w Radzie państwa ustawy, regulujące stosunek państwa do kościoła (1874 do 1875).

Można się różnie zapatrywać na wartość etyczną polityczną i praktyczną owych ustaw, przeprowadzonych przez Stremayra, trzeba jednak przyznać, że Stremayr nie ograniczał się do kwiecistego gadania w parlamencie, lecz rozwijał działalność pozytywną i to w dziedzinie tak drażliwej, tak trudnej, jak stosunek państwa do kościoła.

Stremayr od czasu, jak wydobyl się na szczyt, był skłonniejszym do kompromisów. Zrozumiał, że w Austrii wszelka polityka, narodowa, państwowa, społeczna musi być kompromisową, jeżeli ma być realną. Lecz nie posuwał ustępstw za daleko. Na granicy, która już uwłaczałaby jego godności osobistej, bo kazałaby mu okłamywać siebie samego, wolał złożyć tękę i wyrzec się władzy. Nie każdy to potrafi!

Stremayr pozostał w gabinecie Taaffego od dnia 12 sierpnia 1879 jako minister sprawiedliwości. Mógł zostać, bo Taaffe chciał być prezesem gabinetu koalicyjnego. Głupota polityczna Niemców jednak kazała mu się coraz to wyraźniej opierać o prawicę. Wydał jeszcze Stremayr rozporządzenia, przyznające Czechom pewne prawa językowe w Czechach i na Morawach, poczem z dwoma innymi centralistycznymi ministrami, baronem Horstem i baronem Korbem dnia 26 czerwca 1880 r. wystąpił z gabinetu.

Pełnił jeszcze przez lat 19 wysokie urzędy sądowe (w r. 1880 był drugim, w r. 1891—99 pierwszym prezesem Najwyższego Trybunału), lecz roli politycznej nie grał. Wiedział, że czas jego minął. To jeszcze jeden dowód więcej rozsądku i zdrowego sensu.

Szkolnictwo polskie w Ameryce.

Korespondencya własna „Słowa Polskiego“).

Chicago, 10 czerwca.

Powiadacie tam w Polsce wszyscy prawie bez wyjątku, że jesteście tu skazani na wymarcie, że kto raz wyjechał do Ameryki bez zamiaru powrotu, ten już przepadł dla ojczyzny, bo jeśli nie on sam, to jego dzieci stanowczo i gruntownie się amerykanizują.

Sądząc z pozorów i podług zwykłej ludzkiej rachuby, inaczej być nie może. My jednak, wierząc i w takie rzeczy, o których nie śniło się filozofom, jak każdy zresztą rozbitek, szukamy ratunku i nie tracimy nadziei. Trudne to zadanie, ale nie cofamy się przed niem, składamy na to co dzień nowe dowody, a jeżeli czego nam żał czasem to tego, że społeczeństwo polskie ze stałego lądu z obojętnością patrzy na to szamotanie się nasze z trudnościami... „Muszą zginąć, żadna siła ludzka ich nie wyratuje“. Taką ma o nas opinię kraj ojczysty, więc nie tylko o pomocy nie myśli, ale i nadzieję odbiera. Nie wszyscy ją jednak utracili i szamocą się dalej. Możliwa ta robota nie wydaje może należytych rezultatów, ale też i warunki, w których podejmowaną być musi, nie mogą być zaliczone do sprzyjających. Ilustruje to między innymi także rozwój naszego polskiego szkolnictwa, jednego z najpotężniejszych środków naszej akcji ratunkowej.

W dobie obecnej, jak wykazują cyfry wyjęte ze statystyki kościoła katolickiego w Ameryce (Catholic Directory 1902), mamy tu 273 polskich szkół parafialnych rzymsko katolickich i około 15 t. niezależnych. Liczba dzieci do tych szkół uczęszczających, nie da się dokładnie wymienić, bo nie wszyscy ks. proboszczowie poczuwali się do obowiązku poinformowania o tem wydawców rzeczony statystyki, ale w przybliżeniu można ją jednak wmiarkować.

KAPILELE z kwasu węglowego
zastępujące kapiele w Neuheim, Kissingen i t. p. wyrabia
Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“

Kapiele te stosowane na ordynacje i pod kontrolą lekarza działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozednięciu płuc, wadach serca i t. p., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych a koszt stokrót niższy!

Nabyć można w aptekach, i żądać tylko z nakrą fabryki „Tlen“.

Mydło ko szonkowe

Koperta zawiera 12 platków. Można zawsze nosić przy sobie w pugilaresie. Niesychanie dogodne dla pp. lekarzy i turystów. Kosztuje tylko 60 groszy. 3171

Cyfra wyszczególniona w Directory w 170 szkołach 56.849
w 103 szkołach, które nie nadesłały wykazów
licząc przeciętnie po 100 dzieci 10.300
w piętnastu szkołach niezależnych w Chicago,
Buffalo, Cleveland, Wilkesbarre i tak d.
w przybliżeniu 5.000
Razem 72.149

A więc 72.000, a może nawet 80.000 polskich dzieci pobiera w Ameryce nauki elementarne w języku polskim. Większą połowę tej dziatwy stanowią wnuki polskich wychodźców, a są już i prawnuki.

W 170 szkołach nauki udziela 694 siostr nauczycielek i 103 nauczycieli, którymi są przeważnie organiści lub sami księża. System bardzo niejednorodny. Są pomiędzy temi szkołami i bardzo dobre i bardzo mizerne.

Wszelkie usiłowania, dążące do poprawy naszego szkolnictwa, rozbijają się o te same przeszkody, które stają na drodze do równouprawnienia naszego kleru. Nie wolno nam myśleć o tem, aby Polacy mieli swoich biskupów i podlegali jednej jakiejś głowie, nie wolno nam myśleć i o tem, aby szkoły nasze dostawały z jednego źródła siły nauczycielskie i kierowały się jednym systemem, tworzonym przez jedno jakieś polskie ciało edukacyjne. Terytoryalny podział na dyecezyje obowiązuje tak co do władzy biskupiej jak i co do systemu wykładów w szkole parafialnej.

Według praw obowiązujących na mocy uchwał zjazdów episkopatu amerykańskiego, wszystkie parafie danej archidyecezyi zaopatrywać się muszą i w księży i w siły nauczycielskie z własnych seminariów duchownych i własnych zakładów edukacyjnych, w których siostry zakonne sposobią się do zawodu nauczycielskiego, a które każda archidyecezya posiada.

Jest to przeszkoda olbrzymia, ale ominąć by się dała, gdybyśmy się zdobyli na większą solidarność. Niemcy, którzy przewycięzać muszą te same trudności, lepiej sobie radzą, bo mają za sobą kilkunastu biskupów rodaków, którzy, jeżeli nie mogą pomóc, to przynajmniej nie mnożą przeszkód w pracy nad uregulowaniem spraw, mających zachowanie narodowości na oku.

Niemcy nie potrzebują, tak jak my, zakładać i utrzymywać własnych seminariów i domów siostr dostarczających szkołom nauczycielek, bo funkcje te spełniają dyecezyalne i archikatedralne zakłady, pozostające pod władzą niemieckich biskupów i arcybiskupów, a utrzymywane kosztem całej dyecezyi, a więc — i polskich parafii.

Nie trudno zrozumieć, gdy sobie to wszystko uprzytomnimy, jak wielce krzywdzonym jest lud polski w Ameryce. Niemcy katolicy, którzy liczebnie nie są od nas mocniejsi, mają nietylko swoich biskupów, ale nie potrzebują się starać na własną rękę o seminaria duchowne i nauczycielskie...

Kożą na to wszystkie parafie danej dyecezyi lub archidyecezyi.

Co więcej. Polacy utrzymują drogą składek własne seminaria w Detroit, Mich. i zakłady SS. Felicjanek, Nazaretanek, Józefinek itp. dostarczające nauczycielek, oczekiwały się tego, że mogą wychowawcami tych zakładów wypełniać wakanse jedynie w tych archidyecezyach, w których te zakłady istnieją. Trzeba dużo starań i wielkiej potrzeby, aby ksiądz wykształcony w polskim seminarium w Detroit dostał posadę gdzieś w okolicy Nowego Jorku lub Pensylwanii.

Reguła ta wywiera po za tem jeszcze inne fatalne skutki. Młodzież polska, czująca powołanie do stanu duchownego, lub rodzice pragnący mieć księdza

w rodzice, wiedząc jak ciężko dostać parafię wychowawców polskiego seminarium, zwracają się do seminariów archidyecezyalnych angielskich lub niemieckich. Jakim Polakiem będzie ksiądz wychowany w takim zakładzie, nie trudno przewidzieć. To samo odnosi się do siostr nauczycielek wykształconych nie w polskich domach macierzystych.

Ażebym ztemu zaradzić, trzeba by mieć w każdej archidyecezyi, w której licznie mieszkają Polacy, własne takie zakłady, a na to jesteśmy za słabi i za ubodzy.

Z tego względu stosunki nasze w Ameryce nie przedstawiają się wcale zachwycająco. Księża polskich święconych w ojczyźnie co raz mniej, bo starzy wymierają, a świeży przybysz nie dostanie nigdy parafii, wychowani zaś i wyświęceni w Ameryce naginają się raczej do planów amerykanizacyjnych niż do planowej roboty, mającej na celu podtrzymanie naszej narodowości. Wyjątek pod tym względem stanowią wychowawcy polskiego seminarium w Detroit, z którego wyszło przeszło 80 polskich księży. Cóż kiedy seminaria archidyecezyalne dostarczają ich daleko więcej. I tak z seminarium w St. Francis, (Wisconsin) wyszło w przeciągu lat 30 przeszło 60 księży z seminarium św. Jana w Collegeville (Minnesota) 25 księży. Tak samo ze seminarium w St. Paul (Minnesota) wychodzi co rok kilku polskich kapłanów. Nie mniej z Baltimore, i z każdego innego seminarium archidyecezyalnego.

Studenci polscy w tych seminariach, a zwłaszcza w St. Francis, gdzie ich jest najwięcej, pracują naturalnie sami nad sobą, aby się dostatecznie z językiem polskim zaznajomić, ale duch narodowy nie może strzymać tego ogromu nacisku jaki nań wywiera i język i kultura obca, tak, że księża wychodzący z tych zakładów bardzo często do polskiej plebanii zaprowadzają angielszczyznę. (Dok. nast.).

STANISŁAW OSADA.

Z ziem polskich.

(„Królowa Korony Polskiej“ przed sądem. — Rewizye na Górnym Śląsku).

— W Raciborzu na Górnym Śląsku toczył się niedawno charakterystyczny proces. Chodziło o znane dziełko Władysława Belzy p. t.: „Królowa Korony Polskiej“, gdzie autor wyluszcza powody, dla których Polacy szczególną czcią otaczają Matkę Boską. Dziełko to uzyskało aprobatę arcybiskupa lwowskiego, który się o nim wyraził, że „wielce przyczynić się ono może do zbudowania pobożnego ludu“. Jednakże pojęcia o pobożności i o tem, co jej służyć może, zgola są odmienne widocznie u Prusaków, gdyż prokuratura w Raciborzu dopatrzyła się w dziełku podburzania do gwałtów i wytoczyła oskarżenie o rozpowszechnianie dziełka Belzy dzierżawcy „Nowin Raciborskich“ p. Rudzie. W akcie oskarżenia tak scharakteryzowano inkryminowane dziełko: „Treść książki jest, jak radca policyjny Mädler jako rzeczoznawca potwierdza, tego rodzaju, iż może podburzyć polską ludność przeciwko Niemczyźnie i zakłócić spokój publiczny. Mianowicie czci autor w swem dziele Maryę, Matkę Chrystusową, jako duchowną przewodniczkę w dawniejszych wojnach polskich“. Do dalszego ciągu rozprawy na razie nie doszło, musiano ją odroczyć, gdyż do aktu oskarżenia nie dołączono ani tłumaczenia inkryminowanego dziełka, ani nawet tych ustępów, w których się scharakteryzowana przez Mädlera tendencja objawić miała.

Będzie rzeczą ciekawą i dla stosunków współczesnych charakterystyczną, jeśli „Królowa Korony Polskiej“ zostanie uznana za książkę „podburzającą do gwałtów“.

— Do pism śląskich donoszą o licznych rewizjach policyjnych, jakie odbyły się ostatnimi czasy w Gliwicach. Do „Głosu Śląskiego“ piszą, że rewizye odbywają się przeważnie u abstynentów. Jak wiadomo na Górnym Śląsku wśród ludności robotniczej szerzy się zaszczepiony przez Lutosławskiego i przez wydaną niegdyś przez p. Sołtysa „Iskrę“ ruch ku wstrzeżliwości od alkoholu, tytoniu i kart. Ruch ten jest zabarwiony poniekąd pierwiastkiem narodowym, robotnicy wyrzekają się trunków i tytoniu w imię idei narodowej, aby mieć pieniądze na kupno pożytecznych książek i pism, ze względu wreszcie na zdrowie własne i pokoleń przyszłych, których czerstwość jest niezbędnym warunkiem narodowego postępu. Abstynenci wydali się niebezpiecznymi rządowi pruskiemu, przedsięwzięto przeto liczne u nich rewizye. Korespondent „Nowej Reformy“ z Gliwic twierdzi, że rewizye te pozostają również w związku z wycieczkami Górnoślązaków do Krakowa.

„Dnia 9 bm. — pisze korespondent „Nowej Reformy“ — dokonała policja pruska w Gliwicach na Górnym Śląsku równocześnie dziewięciu rewizyj domowych w mieszkaniach tamtejszych obywateli polskich. Rewizye te przedsięwzięto zupełnie na sposób rosyjski, w nieobecności interesowanych. Protestującym przeciwko tego rodzaju najściu domów członkom rodzin nie wylegitymowano się wcale upoważnieniem prokuratury, względnie sędziego śledczego, czego wymaga prawo pruskie, ani nie wyjaśniono celu rewizyi. Dopiero z jej przebiegu przekonano się, że władzom pruskim chodzi głównie o książki i druki, a może i o jakie dokumenty, z którychby wysnuć można — oskarżenie o antipruskie knowania spiskowe“.

Dokumentów spiskowych ma się rozumieć nie znaleziono, ale za to, ku niezmiernemu zdziwieniu pruskich urzędników policyjnych, w skromnych izbach robotniczych odkryto całe biblioteczki, u jednego robotnika np. znaleziono 580 książek i czasopism polskich. Kierujący rewizją urzędnik z góry był przekonany, że znalazł wreszcie szukane tak gorliwie źródło spisku i agitacji antipruskiej. Nie zadowolono się więc przerzuceniem całej tej biblioteki i zabranie pojedynczych książek, lecz czyniono dalsze jeszcze poszukiwania, zaglądano do pieców, łóżek, sprzętów kuchennych, a nawet do kieszeni wiszących w szafach ubrań męskich i niewieście. Naturalnie upragnionych dokumentów dowodowych nie znaleziono, gdyż te istnieją tylko w tchórzliwej fantazji Prusaków.

W niektórych domach podczas tych rewizyj doznali policyjanci bardzo niemiłego przyjęcia. Przekonali się przedewszystkiem, że przestraszeni, jak i wzbudzali przed laty tego rodzaju napadami, znikli już zupełnie. Nietylko starsze kobiety, ale i młode dziewczęta, które zastali w domu, śmiało i ostro piętnowały nowe gwałty policyjne, a na wszelkie zadawane im pytania dawały bardzo cięte odpowiedzi, co dowodzi, że już i kobiety nasze umieją bronić praw swoich.

W kilka dni po rewizjach powołano 13 osób na przesłuchy do biura policyjnego. I tu wyszło na jaw, że rząd pruski bardzo jest zaniepokojony częstymi wycieczkami Ślązaków do Krakowa. Śnać szpiedzy, których tu nie braknie, donieśli policyji, że podczas tych wycieczek, odbywają się jakieś tajne zebrania i narady. Starano się dowiedzieć, jakie to były zebrania, kto je zwoływał, kto namawia Ślązaków do tych wycieczek i — czy przypadkowo nie śpiewano podczas nich pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

a zielone jeszcze trawy i zioła czuć surowizną i miodem.

W ogrodzie żółtkle już liście akacji fruwały w powietrzu deszczem matowo-złoty motyli i, jak motyle omdlałe, spadały bez szelestu i szmeru na ziemię, parującą w spóźnionej spiekocie wrześnieowej. Srebrzysto-żółte liście klonu migotały srebrno-szarą podszewką, szerokie, palczaste wachlarze kasztanów nabierały matowej zrudziałości, czyniącej je podobnymi do włosów czterdziestoletniej blondynki, żywym korałem świeciły jarzębiny, ciemną purpurą płonął dzika winorośl, rdzewiał bez, blade jesiony, w szyszakach z ognia stały dwie wspaniałe jodły, zdobiące środek rozległego nad stawem trawnika.

W alei grabowej zamiast zielonego półświatła królowała srebrnawa błękitność, a woda stawu przejrzysta, jasna, jak dobre, niewinne oko dziewczęcia, odbijała zbladły błękit nieba i zieleni trawnika i lekkiem wiatrem poruszane drzew wierzchołki tak, że jej powierzchnia zdawała się szybko zwierciadlaną, dzielącą świat podwodny od rzeczywistego i że można było powtórzyć z poetą:

„Rzeczywistość się pomału

W świat przemienia ideału,

W sen ze srebra i kryształu...“

Ziemia zabierała się do odpoczynku, ptaki do odlotu, lecz Meta zdawała się nie myśleć o wyjeździe, choć miesiąc już upłynął od jej przybycia do Niedziałowic.

(C. d. n.)

51

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— Nie! Skąd? Jakże? Uznają tylko braterstwo ducha. Braćmi mojej duszy nie mogą być ludzie, posłuszni najpierwotniejszemu instynktom.

— I najświętszemu z praw... Prawu pracy... Uważa się pani za wielbicielkę Słowackiego. A któż jak nie on, wołał w uniesieniu proroczym:

„Niechaj-że Panie, i socha, i radło,

„I niestrudzona myśl, bo jeszcze młoda

„A piękna jak sen widziana na jawie,

„Wstana! Niech wiecznie kwitną! Błogosławie“.

I on to przecie czekał, „aż ze złotych stołów,

„Do których prosi Bóg, a chłopci siędą,

„Przyniosą mu chleb wędrownie żórawie...“

— Prawda, mówił to ów najsuggestywniejszy z poetów. Ale żył w oddaleniu od kraju i w tęsknocie idealizował sobie i sochę i radło. Ale ja nie mogę... nie mogę... Nie mam nawet prawa tego czynić.

— Dlaczego?

— Bo on był cały tak poezją uduchowiony, że dusza jego dosięgła granic swego rozwoju i ważyła się nad światem na skrzydłach na poły proroczych, na poły łabędzich. Stamtąd patrzac, widział wszystko w tęczy własnych marzeń i w blasku wła-

snej światłości... A my, dusze mniej w światło uniesione, powinniśmy się wystrzegać wszystkiego, co nas obciąża.

— Czyli inaczej mówiąc: wszystkich obowiązków obywatelskich, społecznych i rodzinnych?

— Wszystkich obowiązków obywatelskich, społecznych, rodzinnych — dobitnie i wyzywająco powtórzyła Meta. — Do którejże z tych trzech kategorii zalicza pan tańczenie z siermięgami i wśród siermię?

— Do tych, których poczucie ma moja róża polna — odpowiedział, postępując parę kroków na spotkanie żony, która, zmęczona tańcem, wracała na ganek.

— Otom się wycieńczyła, Edmundzie! — zawołała zadowolona.

— Oto okaz duszy, zamało jeszcze w światło uniesionej — zażartował p. Edmund, ale korzystając z cienia filarów, podtrzymujących ganek, przygarnął żonę do siebie długim, tklwym uściskiem.

XI.

Minęła już połowa września. Powietrze nabrało już przejrzystości jesiennej, w której nitki babiego lata szklily się srebrzyście a kłęby wioskowych dymów zdawały się zarysowywać okrągłej i odcinać od tła powietrznego białawą, lśniąca, wyraźnie odznaczoną linią.

Z lasu szły zapachy stygnących gęstw i zeschłych na gałęziach malin wraz z gorzkawym aromatem wyprażonych na słońcu szyszek; nad polami unosiła się woń rżysk, na których niedoschłe żdźbła słomy parują resztą pozostałych soków roślinnych

Pierwszorzędna „Kawiarnia Monopol“ przy pl. Maryackim 8, we LWOWIE (róg Holmickiej).
Z największym przepychem urządzona i zaopatrzona w najlepsze napoje krajowe i zagraniczne. 3 bilardy najnowszej konstrukcji Seifarth, wszystkie pisma codzienne i peryodyczne. 5904
Poleca się Szanownej P. T. Publiczności.



Plan sytuacji terenu wojny (ob. rubr. „Wojna“).

Powołano na przesłuchania głównie młodzież obojga pici. Usiłowano wmówić w nią, że i na Śląsku pod piaskami schadzek koleżeńskich uprawia tajną propagandę. I ten zamiar się nie powiódł. Nawet przesłuchiwane dziewczęta nie traciły fantazji, lecz odpowiadały śmiało, nawet butnie. Na pytanie, gdzie śpiewały zakazane pieśni polskie, brzmiała odpowiedź: „Nawet na Rynku i w kościele! — a dopiero, gdy tę „zbrodnię“ zapisano już do protokołu, dowiedziano się — że działo się to nie w Giliwicach lecz w Krakowie!”

Miny policyantów na takie zeznania zrzedły, pretekstu do nowego procesu prawdopodobnie nie będzie.

Odgłosy wojny.

(n) Amerykańskie „Towarzystwo azyatyckie“ odbyło w Nowym Jorku 1 bm. swój doroczny bankiet, w którym wzięły udział najwybitniejsze osobistości ze sfery naukowych, politycznych, dyplomatycznych i innych. Wśród obecnych był także chiński książę Pulun i marynarski „attaché“ ambasady japońskiej, kapitan Takeszita. Otóż, ku niemałemu zdumieniu świata dyplomatycznego, w kilka dni po bankiecie rosyjski ambasador w Waszyngtonie, hr. Cassini (który był poprzednio posłem w Pekinie), zażądał od sekretarza stanu p. Hay’a, ażeby tenże, wobec deklaracji neutralności, złożonej przez Chiny i Stany Zjednoczone, zwrócił uwagę posła japońskiego na

toast, wniesiony na bankiecie przez kap. Takeszita.

Zapytany, o jaki toast chodzi, ambasador odpowiedział, że kapitan po przemówieniu księcia Pulun wniósł toast... „Banzai!“ i że toast ten uczestnicy przyjęli rzesistymi oklaskami. Hr. Cassini dodał, że, gdyby jaki członek rosyjskiej ambasady tak sobie postąpił, to musiałby w przeciągu 24 godzin kraj opuścić.

Nawet moskalfilski „New York Herald“, kończy relację o tym wypadku lakonicznie: „Protest hr. Cassiniego został przez p. Haya przyjęty z całą powagą i umieszczony w archiwum, gdzie też pozostanie.“ Inne zaś dzienniki wyśmiewają protest i pouczają ambasadora, że „Banzai“ nie znaczy, jak mu się zdawało „Zwycięstwo“, tylko po prostu „hurra“. Kapitan nie wniósł też żadnego toastu „Banzai!“, tylko wyrazem tym zakończył swoją mowę, która była politycznie bezbarwną.

„Times“ otrzymuje od jednego ze swoich warszawskich korespondentów pocztową wiadomość

o groźnym stanie ekonomicznym w Rosji.

Jednym z najpierwszych następstw wojny była depresja handlowa w Rosji europejskiej, w Polsce, na Kaukazie i w Syberii. Odczuli ją najprzód prości wyrobnicy, mnożono ich teraz żyje z rodzinami z jałmużny, lub cierpi głód i jest bez dachu. Pewien ich procent znajduje czasowy zarobek przy żniwach, ale co będzie potem? Nawet państwowe koleje widziały się zmuszone do odprawienia całych oddziałów tragarzy i prostych robotników we wszystkich stronach caratu, z powodu wielkiego ubytku zwykłego przewozu.

Pewne pojęcie, do jakiego stopnia zmniejszyły się przewozy między stacyami kolejowymi a portami rosyjskimi, może nam dać fakt, oficjalnie stwierdzony, że w ciągu zeszłego maja przewieziono o 200.000 ton mniej, niż w maju zeszłego roku. Ubytek ten obliczono na 25 prc. Również oficjalnie wykazano, że przewóz z różnych okolic caratu do zachodnich granic był o 40 prc. mniejszy zeszłego maja, niż w maju poprzednim. Na pewnych liniach zwiększył się wprawdzie przewóz

wojskowy, ale bynajmniej nie w takim stopniu, aby mógł zrównoważyć nadzwyczajne i ciągle się zwiększające straty w handlowości prywatnej. Gdy się zaś zważy, iż transporty wojskowe odbywają się prawie wyłącznie z pomocą wojska, zrozumieć łatwo, że zwykli robotnicy nic na tem nie zyskują.

Na liniach kolejowych w Rosji europejskiej i w Królestwie, w ciągu ubiegłych czterech miesięcy 60.000 kolejowych tragarzy i przewoźników utraciło zajęcie i zarobek. W tym samym czasie około 400.000 robotników i rzemieślników zostało pozbawionych pracy, skutkiem zmniejszonego wywozu i zamknięcia fabryk. Ci ludzie mało mają widoków znalezienia zarobku przed końcem wojny. Koniec wojny może być jeszcze daleki, tymczasem

liczba bezrobotnych w Rosji europejskiej wzrasta codziennie najmniej o 3.000.

Nędzarze ci żebrać nie mogą, bo żebrać nie wolno, a ponieważ w Rosji nie istnieją podatkowe urzędy dla biednych z domami przytułku i pracy, przeto ludzie ci pomnażają i tak już nazbyt liczne zastępy włóczgów i żyją z kradzieży. Władze powiększają kadry policyjne w większych miastach, ale na nic się to nie zda wobec bezustannie rosnącej liczby bezrobotnych po wszystkich miastach i miasteczkach.

Niebezpieczne rozmowy.

W tramwaju w Warszawie rozmawia dwóch znajomych, oczywiście o wojnie.

— E, w każdym razie Rosja ostatecznie wygra — mówi jeden.

— Tak, wygra, ale na fujarzy — powiada drugi. Pesymistę natychmiast aresztowano.

Autentyczne.

Wiadomości polityczne.

Jeszcze z powodu Bobrikowa.

(n) Paryska „Aurore“ pisze: „W pośród protestów całej Europy (??), zjednoczonej wspólnym uczuciem sympatii z Finlandczykami, a wściekłości i potępienia („de rage et de réprobation“) ciemniźnicy, gen. Bobrikow odpowiadał odbieraniem im ich ostatnich swobód i praw. Wtedy nagle wyszedł z pośród nich człowiek z zapalem, spragniony sprawiedliwości, który zamordował gubernatora, przekonany, iż w ten sposób mści się za gwałt spórobobywani. Roderstwo to było zapewne straszną zbrodnią. Gen. Bobrikow padł nieszczęsną ofiarą czynów rządu, którego był tylko narzędziem. Ludzkie sumienie potępia ten mord, zawsze wzbrania się legalizować niebezpieczne zabójstwo, które czasem jest daremne, często niebezpieczne — jako sygnał do nowej reakcji.

„Ale dopóki naród jakiś jest uciskany, dopóty też sztylet, rewolwer, lub bomba będą uważane za jedyną formę, za pomocą której jest sposób okazania uczuć i decyzji. Niechże despotyczny carat wie, że przywrócenie porządku nie jest możliwe przez ogłoszenie w Finlandy stanu oblężenia, lub — jak podobno ma być — przez wysłanie tam korpusu armii. Dzieje dowodzą, że najpewniejszym środkiem przeciwko zbrodniom politycznym jest zaprowadzenie w danym kraju rządu, opartego na lojalnym pojęciu publicznej i indywidualnej swobody“.

Petersburski korespondent dziennika „Echo de Paris“ dowiaduje się, że

następcą Bobrikowa nie będzie gen. Wahl, tylko hr. Aleksy Ignatiew, były gubernator kijowski, potem

irkucki, a brat głośnego generała, który był ministrem spraw wewnętrznych po ustąpieniu Loris Melikowa.

Sprawa Dreyfusa.

(n) Izba karna trybunału kasacyjnego kończy w Paryżu badanie wszystkich ostatnich faktów i okoliczności w sprawie Dreyfusa. „Temps“ zapowiada koniec jej na drugą połowę przyszłego miesiąca, a ściśle określenie dnia wyroku zależy poniekąd od Esterhazyego i Cernuskiego. Obaj ci tajemniczy świadkowie, znajdujący się obecnie w Londynie, otrzymali od tamtejszego konsulatu francuskiego wezwanie do stawienia się przed trybunałem i złożenia zeznań. Dotychczas atoli żaden z nich nie odpowiedział. Jeżeli — na co się bardzo zanosi — żaden z nich się nie stawi, to po przyjęciu zeznań pozostałych kilkunastu osób, prace trybunału będą ukończone, ale... można powątpiewać, aby tem samem sprawa Dreyfusa mogła być raz na zawsze załatwiona.

MAŁY FEJLETON.

Na świętym grodzie.

On i ona idą Krakowską ulicą. (Ci znani dobrze: on i ona, którzy zawsze i tyle razy już byli).

Przygarnięci ku sobie idą wśród mrocznego krzyżowiska ulic. Ona rozrzuciła włosy po obu stronach twarzy, jak skrzydła czarnego motyla — żalobnika są jej włosy.

Błysk świeci w nich matowy i rozdziela się na tysiąc skier, śmiejących się jak dyabliki.

Skry latają przed nimi, wokół nich.

Czy to żary ukrytych pieśczoł, niewycałowanych pocałunków? — Pocałunków, co nigdy nie przyjdą.

Po filarach bram snują się zwiewne szmery.

A w nich śpią górne hejnały jasnego dnia i grać będą tym, co budzą się z odbłaskiem snu różowego w oczach.

Im sny nie wstaną, choć oni ciągle śpią.

Mówi do niej:

— Pójdziemy w noc, upalną cichą noc. Twe oczy, niezabudki sine, są jako sen o dziewictwie a usta niasz rozpustne i smutne. Jesteśmy sami, dwoje. Ja samiutki, sam — i ty. A między twoją i moją samotnością, po pustym ugorze, chodzi nasza miłość i płacz.

— Mimo to, jestem twoją — odrzekła — twoim kwiatem zaczarowanym.

Stanęli. Przed nimi wznosił się królewski wirch. Ze złamów turni spiętrzony zamek — grób. W cmentarnej głazy zakuty grom, co wypadł z dłoni Witezia — Mocy, śpiącego w objęciach rusalczanej topielicy — mury. Cień Wawelu.

A on szepnął:

Kłękni. Widzimy tylko cień oczyma naszymi, oczyma nędzarzy. Kłękni i jeśli kiedy modliła się modlitwą, która jedynie jest szczera, modlitwą o cudze szczęście, to módl się teraz pod najniższym murem grodu o światło złociste. — Byśmy przejrzieli. — By promień złoty, Pan tęczy, skrzęcy wpadł w oczy nasze. Tam, za zwierciadłem żrenic, dusz naszych leżą wianki dziewczęce i śnieżne.

— Jestem twoją — twoim kwiatem zaczarowanym, więc modię się — odrzekła.

Uklękli. — I rzucam z nich na chwilę aktorskie maski papierowych bohaterów, wyzuwam z koturnów — niech patrzą.

Twarz mu zbladła.

— Widziałas? Pod Kurzą Stopą przesunął się zjaw człowieczy. Wspina się na kamieniach bastionów ręce drze, twarz szarpie, pierś krwawi i opada, leci w dół. Na głazach fortecznych, czerwonych rozkrzyżowany zawisł... Słyszysz? Trzask kości, po narożniku, po ceglach krew ścieka. I znów powstaje i w górę się ciska, okrwawiony pnie się po murze. Nie znasz go — nie znasz?

— Nie.

— Ten zjaw zwą wstydem.

— Twarz ma szkarłatną, jak mury forticy, pod świętym grodem. A szkarłatną od wielu policzków.

— Znam go. Byłem w grobowcu, on wszedł przez okienną kratę i o lzy mnie błagał, o lzy. Chciał, bym twarz jego i oczy czerwone skropił łzami. Mówił, że jeśli z purpurowych lic upadnie mu jedna łza na omszałe wieko skalnej trumny — nad grodem rozpala się królewska żagiew, żagiew Przebaczenia. Obietnicy i świeci noc całą, noc głuchą i kładą się z niej blaski dyamentowe na wisłane fale i płyną i płyną wraz z wodą wszędzie, wszędzie...

— Ja też nie miałem, bom dał je mojej tęsknocie za tobą.

— Więc ty daj mi lzy, oddaj mi lzy.

— Daj mi jedną łzę dla wstydu.

— Tobiem dał najświętsze ludzkie słowa, krwi spragnionej w dziewczyczych piersiach, dałem szał sycący, dla ciebie rozbrat wziąłem z ukojeniem, kolanom twoje całował.

— Ty mi daj lzy.

— Jedną łzę dla wstydu.

Patrzyła na niego suchemi, paląciami oczyma. Prawda, że jej oczy są jako sen o dziewictwie? Potem rzekła:

— Jestem twoją, twoim zaczarowanym kwiatem, więc nie mam łez — bo kwiaty nie płaczą.

On jej wyrwał różę z warkoczów, fiołki, co u jej piersi kwitły, perły jej zdarł ze smukłej szyi i cisnął wszystko w proch pod mur forteczny.

— Teraz wróćmy — rzekł cicho. — Wróćmy w cichą, upalną noc. Nad łóżem będziemy mieli znów

pochodnię z blasków świtu, znowu będą mi pachnąć tuberozy. Wróćmy, wygnanko.

Szli z powrotem. Przed nimi biegły znowu rojne skry marzenia o pieszczotach, jak świętojańskie robaczki roześmiane.

U podnóża grodu leżały kwiaty i perły. Zjaw rzucił na nie wyżartą żrnicę, potem począł znów pięć się po ścianie zamkowej. Krew ciekła mu z dłoni na czerwone cegły fortecy. Niema na świecie cegieł tak czerwonych.

JULIUSZ GERMAN.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Macierz szkolna w Cieszyńcu.** Z zarządu Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego otrzymujemy następującą odezwę:

„Po upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszyńcu rozpoczęła dopiero „Macierz szkolna“ na Śląsku swą dalszą mozolną pracę nad szkolnictwem ludowym. Po całym kraju a osobliwie w gminach najdalej na zachód wysuniętych, zachodzi gwałtowna potrzeba szkół polskich. Zewsząd wpływają do „Macierzy“ prośby o jak najrychlejszą budowę tych szkół nowych i ratowanie tym sposobem żywiołu polskiego od zalewu wrogich nam żywiołów. Tymczasem „Macierz“ ma ręce zajęte innymi pracami i ponosi wielkie wydatki na inne potrzeby.

Utrzymuje w Cieszyńcu 5-klasową szkołę chłopców i dziewcząt, którą kosztuje rocznie przeszło 25.000 k.; buduje ochronkę w Michałowicach dla dzieci polskich robotników, których w te okolice przybyło z Galicji tysiące i tej szkółki się domagają, a którąto budowa około 16.000 k. kosztuje; buduje 2-klasową szkołę na Zbyt-kach w Niem. Lutyni kosztem około 34.000 k. z tych samych pobudek, co powyżej się rzekło. Wydaje nadto z górą 7.000 k. corocznie na stypendya dla ubogiej młodzieży gimnazjum polskiego, która niezbędnie tej pomocy potrzebuje a bez której samo gimnazjum mogłoby być zachwiane; przygotowuje się zresztą na otwarcie seminarium nauczycielskiego, na co oszczędzać musi fundusze.

Oto są potrzeby, które „Macierz“ zaspakajać musi, a które tak znaczne pociągają za sobą koszt. Tymczasem składki, osobliwie w ostatnich czasach, się zmniejszyły i ani porównać się nie dadzą z temi, jakie do niedawna na „Macierz szkolną“ w Cieszyńcu wpływały. Wobec tego musimy ponownie odezwać się do całego społeczeństwa polskiego tak na Śląsku jak i poza jego granicami z usilną prośbą o poparcie nas w tych pracach i usiłowaniach naszych. Każdy grosz, choćby najmniejszy, będzie wdzięcznym sercem przyjęty, jako poświęcony na oświatę ludu polskiego na Śląsku. Prosimy przy każdej sposobności, czy to w wesolych czy w smutnych zdarzeniach, o nas pamiętać, i każdy grosz zbędny na szkoły polskie na Śląsku ofiarować. Będzie to najlepsza obrona kresów przed zalewem obcym, najkorzystniej ulokowany kapitał, który wyda stokrotny plon temu samemu społeczeństwu, które na ten cel nigdy nie poskapiło swej pomocy.

Niechaj prośba nasza będzie wysłuchana i tysiącem echem odbije się w sercu każdego czytelnika i niech mu przypomni, że i on może liczyć na taką samą pomoc współbraci, jak sam o nich w ucisku pamięta. Łaskawe datki upraszamy nadsyłać pod adresem: Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszyńcu. Każdy ofiarodawca otrzyma od Zarządu pokwitowanie.

— **Egzaminy i popisy.** Doroczny publiczny egzamin w Zakładzie froebelskim Laury Blochówny przy ulicy Kościuszki l. 3. odbędzie się w sobotę 25 b. m. o godzinie 10 rano.

— **Gimnazjum żeńskie p. Józefy Goldblatt Kammerling** zakończy rok szkolny w sobotę. Zakład ten, rozwijający się bardzo pomyślnie, otrzyma z następnym rokiem szkolnym najwyższą klasę, ósmą, która będzie przygotowywała do pierwszej w tym zakładzie matury. Zwiększone zostanie również grono profesorskie, liczące dziś 15 członków. Wpisy do gimnazjum rozpoczną się we Wrześniu.

— **Z owocowego kąta Galicji.** Zastępca marszałka krajowego dr. Pilat bawi w Zaleszczykach w sprawie utworzenia przy Zakładzie kraj. sadowniczym fabryki przetworów owocowych i zbadania warunków rozwoju nowoutworzonej spółki owocarskiej.

— **Wycieczki i zabawy.** W niedzielę 26 bm. o g. 4 popołudniu na placu wystawowym odbędzie się na dochód l. lwowskiej kolonii wakacyjnej chłopców w Hucie Korosińskiej i internatu im. Piremowicza dla uczniów seminarium naucz. wielki festyn jubileuszowy z powodu 20-lecia kolonii wakacyjnej. Pochód młodzieży na festyn wyruszy o g. 5 popoł. ze sztandarami, lancami, karabinkami i muzyką ze szkoły im. A. Mickiewicza.

Wieliczka oddziału kolarzy „Sokoła“ lwowskiego odbędzie się w niedzielę 26 b. m. do Janowa. Punkt zbiorny gmach Sokoła o g. 3 popoł.

— **Z życia młodzieży.** II. posiedzenie Kółka społecznego „Życia“ Stow. polskiej młodzieży akad., które odbędzie się w sobotę 25 bm. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Pańskiej l. 17, I. p. wypelni wykład pod tytułem: Zagadnienia polityczne i społeczne doby współczesnej

(O demokracji, część I). Początek o g. 8 w. Goście mile widziani.

W Kółku inżynierów odbędzie się dnia 25 b. m. o godzinie 5 popołudniu wykład prof. dra J. Blautha „O komasacy“.

— **Zawody w piłkę nożną** między uczniami IV. gimnazjum a szkoły realnej odbędą się powtórnie w najbliższą niedzielę 26 b. m. od godz. 5½—7, podczas festynu Tow. pedagogicznego na placu wystawowym. Na sędzię polubownego zaproszono znanego sportsmena p. Kazimierza Hemerlinga. Kordonokoła boiska, oznaczonego chorągiewkami, w celu utrzymania porządku, zaciągnie młodzież szkolna.

— **Teatry:**

Teatr miejski:

W piątek 24 bm. po raz 4-ty: „300 dni“, krotoczwila w 3 aktach przez Pawła Gavault i Roberta Charvey, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

W sobotę 25 b. m. przedstawienie popularne, po cenach zniżonych: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W niedzielę 26 b. m. po raz piąty: „300 dni“ krotoczwila w 3 aktach przez Pawła Gavault i Roberta Charvey, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

W poniedziałek 27 bm. teatr zamknięty.

We wtorek 28 bm. po raz pierwszy: „Anonimy“, krotoczwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa; z udziałem pp. Wojnowskiej, Połeckiej, Rotter, Węgrzynowej, Jankowskiej, Otrębowej, Orczyńskiej, Rybickiej, Stawińskiej, Feldmana, Adwentowicza, Solskiego, Hierowskiego, Jaworskiego, Romana, Kliszewskiego i innych.

Teatr ludowy:

W sobotę 25 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 Stanisława Wyspiańskiego i „Zakł“, operetka w 2 aktach Anczyca, muzyka Hoffmanna.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem po raz pierwszy: „Pan radca bal wydaje“, komedia w trzech aktach Bolesławicza.

W niedzielę 26 bm. o godz. 3½ popołudniu: „Kopciuszka“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 7 obrazach A. Walewskiego.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem: „Wesoły aptekarz“, (Hułaka), komedia w 4 aktach Gondillota.

We środę 29 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Zagroda Sobkowa“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami zlokalizowana przez Blotnickiego.

We środę o godzinie 7½ wieczorem po raz drugi: „Pan radca bal wydaje“, komedia w 3 aktach Bolesławicza.

We czwartek 30 bm.: „Pięty wieczór śmiechu“ z całym nowym programem.

— **Włec towarzystw wstrzemięzliwości.** Przed kilku dniami odbył się w Wiedniu w sali Ronachera, wiec towarzystw wstrzemięzliwości. Na wiecu tym radca dworu prof. Weichselbaum obalał myślnie zdania, wygłaszane co do znaczenia alkoholu, przedewszystkiem zaś zbijał twierdzenie, jakoby trunki wysokokowe były konieczne dla człowieka kulturalnego, jako środek podniecający; wszystkie trunki działają nie podniecająco, lecz porażająco na mózgowe ośrodki nerwowe. Szkodliwy wpływ alkoholu a w szczególności jego wpływ porażający jest zawsze ten sam, czy on będzie używany w formie wódki, piwa, czy wina, czy koniaku, rumu, likierów, czy win owocowych, czy też niewinnych miódów.

Radca dworu prof. Maks Gruber nadesłał referat, który odczytany został przez dra Dauma. W referacie tym utrzymuje dr. Gruber, że trunki alkoholiczne do rzędu środków pożywnych zaliczanymi być nie powinny, stąd też pożałowania godnymi są wysiłki tych uczonych i lekarzy, którzy jak prof. Hueppe, występują przeciwko abstynencji bo temi swemi wystąpieniami wyrządzają szkody nieobliczalne dla ludzkości.

Dr. Kirchmayr oświadcza, że z alkoholem rzecz się ma podobnie, jak z morfiną, im więcej się ich używa, tem większe pragnienie za nimi. Dla medycyny alkohol jest absolutnie zbyteczny. Zalecać chorym trunki wysokokowe na wzmocnienie, uważa dr. K. ze stanowiska lekarza za zbrodnie. Zwracając się do młodzieży uniwersyteckiej rzekł następnie dr. K., jak nieogłędnie, prawie po dziecinnie, zaprzepaszcza akademicy olbrzymi kapitał sił swoich duchowych po knajpach i piwiarniach.

Następny referat wygłosił prof. dr. Kassowicz. Wypowiedział on najbardziej stanowczo, że alkohol pod żadnym względem, w żadnej formie, nie stanowi środka pożywnego. Nieprawdą jest, oświadczył, ażeby wino wzmacniało, a piwo karmiło. Działalność towarzystw abstynencyj jest oparta na czystych i udowodnionych faktach nauki. Zaleca tedy, ażeby klasa inteligencji, a przedewszystkiem lekarze w sprawie abstynencji świecili przykładem klasie robotczej. Wiele także da się osiągnąć przez rozbudzony zapał szlachetny, patryotyzm gorący uświadomionej młodzieży.

Przemawiał następnie w tym samym duchu co i poprzedni mówcy dr. Wiktor Adler, który zakończył podziękowaniem wszystkim licznie zgromadzonym uczestnikom wiecu tudzież mówcom uczonym i szlachetnym, nie ukrywającym pod korzec oportunistu swej wiedzy i swych przekonań.

— **Z Towarzystwa prawnej ochrony podatników.** Dnia 27 maja 1904, doręczyło starostwo w Gródku Towarzystwu oszczędności i kredytu w Gródku, nakaz płatniczy na podatek zarobkowy za rok 1901, z prawem wniesienia przeciw temu wymiarowi środka prawnego do dni 30, czyli do 26 czerwca b. r.

Nie oczekując powyższego terminu, w którym wymiar uzyska prawomocność, doręczono Towarzystwu 5 czerwca b. r. kartę upominającą, do zapłacenia tego podatku wraz z dodatkami, w łącznej kwocie 456 kor. 13 hal., zaś w dniu 16 czerwca b. r., t. j. w dniu targowym, kiedy wielka liczba osób z okolicznych gmin wiejskich przybywa do Towarzystwa celem załatwienia spraw swoich, bądź to przez spłacenie zaległych rat przez podjęcie udzielonych pożyczek, zjawiał się w biurze Towarzystwa egzekutor podatkowy i na zabezpieczenie powyższej zaległości zafantował kasę ogniotrwałą

wraz z całą jej zawartością, obwinawszy ją poprzednio sznurem, na którym nałożył pieczęć urzędową. Srogi ten, przedwczesny, więc zupełnie bezprawnny krok organu wykonawczego tem silniej dał się odczuć Towarzystwu, ile że w owej zajętej przez egzekutora kasie ogniotrwałej, znajdowała się cała gotówka, stojąca do dyspozycji Towarzystwa i wszystkie walory jakie Towarzystwo w każdej chwili na żądanie stron zgłaszających się wydać jest obowiązane, i że to zajęcie nastąpiło wobec wielkiej liczby osób, przybyłych na targ do Gródka, czyniąc na nich możliwie najbardziej deprymujące wrażenie. Towarzystwo oszczędności i kredytu wniosło też obecnie za pośrednictwem Towarzystwa prawnej ochrony podatników odpowiednie zażalenie do p. wiceprezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu, który też z uznania godną gorliwością, natychmiast owe drańskie zarządzenie organu wykonawczego w Gródku usunął.

— **Echa strajku modniarek.** Ze sfer robotniczych piszą nam: Właścicielki magazynów modniarskich zaczynają teraz pracującym u nich robotnicom dokuczać, aby się ich po sezonie pozbyć. W myśl umowy bowiem są pracownice zobowiązane nie zmieniać posady aż do końca listopada 1904, a pracodawczyniom nie wolno bez odpowiedniej podstawy z §. 82 ustawy przemysłowej, wypowiedzieć robotnicom przed tym terminem. I tak pani Hand i jej mąż p. Teitelbaum, zmuszają robotnice do podpisów, że się zrzekają łączności z tymi, co umowę przeprowadzili, a kazać robić zamiast do godz. 7½ aż do 9. Jako dowód, że jest źle trzymać się solidarności, powiada p. Hand: „przecież widzisz, jak ja te traktuję, które strajkowały“. Proszę sobie wyobrazić, jak ta pani je traktuje, gdy się sama tak chwali. W dodatku, gdy która z pracownic zamierza się udać do sądu, to jej p. Teitelbaum odradza, „bo choćby go to niewiedzieć ile kosztować miało, postara się, aby przegrała“.

Pani Neuwelt posyła syna na wywiady, co robotnice po godzinach roboczych robią, a młodzieniec ten posuwa się aż do wdzierania się wieczorem do domów robotnic. W pracowni nie inaczej je traktuje, jak „dziewki“, „hołota“, a matka jego powiada, że się brzydzi polskimi robotnicami a sprowadzi sobie Niemki.

W ten sposób, wedle naszego informatora, gromadzi się materiał do nowego niezadowolenia i do nowych nieporozumień.

— **W krakowskich kołach teatralnych** krąży pogłoski o zmianach, jakie mają nastąpić po ustaniu kontraktu dzierżawy z p. Kotarbińskim. Jak mówią, miasto zatrzyma teatr we własnym zarządzie i zamianuje dyrektora ze stałą pensją, jako funkcyjariusza gminy. Przyszłym dyrektorem krakowskiego teatru ma zostać p. Ludwik Solski. Dla mieszkańców Lwowa i bywalców teatralnych nie będzie przyjemną zapowiedź utraty znakomitej i bardzo sympatycznej pary artystów.

— **Konkurs konserwatorium.** Srebrne medale otrzymały na produkcji konkursowej we śróde pianistki: panna Markówna, Hendrichówna, Rzeszotkówna i Szczepanowska. Ostatniej z wymienionych przyznano nadto w uznaniu jej niepospolitego talentu, tytuł laureatki konserwatorium. Klasy skrzypiec, śpiewu i kompozycji produkowały się „hors concours“. Jutro poświęcimy konkursowi temu bliższą ocenę.

— **Ze szkół muzycznych.** W sprawozdaniu z popisu Instytutu muzycznego, umieszczonem w dzisiejszym rannym numerze, przez omyłkę druku nazwano panią Jaworowską nauczycielką niższego kursu — Jaworską. P. Jaworowska jest wdową po znanym we Lwowie dziennikarzu śp. Hilarym Jaworowskim, po śmierci którego poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, mając za sobą ukończone warszawskie konserwatorium i odpowiednie kwalifikacje pedagogiczne. Nadto jest matką młodzieńczej wiolinistki, która uczy się u p. Wolfsthal'a i we śróde na konkursie konserwatorium grała publicznie z rzetelnym powodzeniem.

□ **Wieliczka.** Zgromadzenie powiat. TKR. Dnia 20 b. m. w gmachu Rady powiatowej odbyło się doroczne zgromadzenie powiatowe TKR., na które przybyli pp. Czecz prezes Rady powiatowej, Siedlecki dyrektor Kasy oszczędności, Henryk hr. Mieroszewski wł. d. w Biskupicach, tudzież ze strony zarządu głównego dr. B. Dulęba i lustrator powiatowy Jan Tata-ra. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. Mieroszewskiego, sekretarzem p. Tatara. Sprawozdanie z czynności TKR. w powiecie przedstawił p. Tata-ra, opisując stan poszczególnie wszystkich 41 zawiązanych Kółek. Uzupełniające sprawozdania przedstawili delegaci Kółek włościańskich, a mianowicie pp. Słowik z Bierzanowa, Cygan z Zakliczyna, Sporysz z Raciborska, Okoński z Mietniowa, Grochal z Bodzanowa, Król z Biskupic, Topa z Kawców, Czekański z Zagórza. Następnie dr. Dulęba wskazał warunki niezbędne do dalszego rozwoju K. R. w powiecie wielickim, zaznaczył szczegółowo błędy i niewłaściwości popełniane w sklepikach kółkowych i udzielił rad, co zrobić należy, aby handel wiejski przynosił istotne korzyści, nadto wskazał nieodzowną potrzebę w każdym Kółku ochotniczej straży pożarnej, w myśl regulaminu TKR. Zebrani uchwalili jednomyślnie wnioski referenta. P. Czecz wykazał doniosłość dla włościan zakładania udziałowych spółek mleczarskich, obiecując, że Towarzystwo rolnicze poprze tę akcję. P. Tata-ra miał wykład na temat: w jaki sposób mogą K. R. popierać wyroby przemysłu krajowego i zakończył swój wykład zaproszeniem reprezentantów K. R. na wiec przemysłowy w Wieliczce. Następnie hr. Mieroszewski z całym naciskiem zażądał zaprowadzenia zarządu powiatowego K. R. w Wieliczce i to żądanie zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło. Przy

końcu wybrano ośmiu delegatów na ogólną radę TKR. w Przemyslu.

Przed zamknięciem zgromadzenia nastąpiło rozłożenie między reprezentantów K. R. ula ramowego z pszczołami, udzielonego w darze przez zarząd główny. Los dokonał szczęśliwego wyboru. trafił bowiem na Tope z K. R. w Kawcach, zamiłowanego pszczelarza.

□ **Borysław.** Po strajku. Piszą nam 12 b. m.: Powodem strajku nie był zalew — jak mylnie podały telegramy — gdyż kopalnie Laenderbanku wykazują wogóle bardzo małą ilość wody, a tembardziej wobec teraźniejszej posuchy. Strajk wywołali młodzi robotnicy, żądając podwyższenia zarobku. Groźby ich a przede wszystkim agitacja socjalnej demokracji, która planowała i planuje ogólny strajk robotników tak naftowych jak i woskowych, pociągnęły do udziału i pewną część starszych robotników, którzy ze swej strony żądań żadnych nie stawiali. Ogólna ilość strajkujących nie dochodziła nawet 300 osób, a więc cyfra 900 strajkujących podana w telegramie TBK. była znacznie przesadzona.

Akcję pojednawczą pomiędzy robotnikami a reprezentantem pracodawców prowadził delegat powołanego do pośrednictwa w takich razach urzędu górniczego okręgowego w Drohobyczu. W tej akcji brał udział i p. Bobrzyński, starosta drohobycki.

Kategoria robotników, którzy strajk wywołali — uzyskała pewne podwyższenie zarobków w robotach akordowych. Dwóch podburzycieli aresztowano.

□ **Tarnopol.** (Dzierżawca propinacji). Dnia 23 bm. odbyła się licytacja ofertowa dzierżawy miejskiego prawa propinacji tudzież prawa poboru tzw. „nakiadu“ miejskiego na lat 6. Cena wywołania dla obu praw łącznie wynosiła 186.000 kor. rocznie. Stawiało trzech oferentów: Dotychczasowy dzierżawca, Tow. akcyjne browarów lwowskich ofiarowało 200.000, Spółka miejscowych przedsiębiorców Axelrad i Brennholz 216.000, najwyższą była oferta Götza-Okocimskiego z kwotą 221.000 koron. Oferta ostatnia, bardzo dla miasta korzystna, zostanie prawdopodobnie przyjęta przez wszystkie instancje autonomiczne i zwiększy dochody miasta w tej pozycji w stosunku do ostatniego sześćdziesiątka o pokaźną sumę 37 tysięcy koron.

Wielki festyn i jarmark, połączony z wystawą próbną przemysłu krajowego odbędzie się na wspólny dochód ochronki polskiej, tudzież herbaciarni miejskiej, połączonej z przytuliskiem dla sierót dnia 29 bm. ewentualnie 3 lipca. Dzięki ofiarności kupców tarnopolskich zebrano na cel powyższy przeszło cztery tysiące fantów, to też „próba szczęścia“ dla każdego nabywcy choćby jednego tylko losu będzie pomyślna.

Koncert. Również herbaciarni miejskiej poświęcony będzie wielki koncert p. Emilii Kohn, Tarnopolanki, ukończonej pianistki konserwatorium wiedeńskiego, który odbędzie się w sali Sokoła 2 lipca.

Pozar. We wtorek przeraziły mieszkańców miasta kłęby dymu, dobywające się we wsi Kutkowcach, leżącej na przeciwnym brzegu tarnopolskiego stawu. Ogień rychło opanowano, spłonęły jednak trzy chaty wieśniacze.

□ **Mielec.** (Kłęski przyrody a nasza niezdarność. Piszą nam 20 bm.: Niema roku bez kłęski tak w naszym powiecie, jak i w całym kraju. W przeszłym roku Wisła i wszystkie rzeki dosięgły niebywałej dotąd wysokości, zalewając szerokie przestrzenie ziemi, a bezustanne deszcze zamieniały kraj w jedno wielkie bagno; w bieżącym zaś, Wisła sączy się wąskim strumieniem, ale straszna posucha zniweczyła piękne zrazu nadzieje rolników. Św. Medard nie zainaugurował wprawdzie 40 dniowego deszczu, ale za to dla odmiany mróz w nocy, a niemiłosierny żar słońca w dzień. Roślinność nie wytrzymała tak okrutnego prześladowania. Zboże ozime i jare, ziemniaki i łąki, które w wczesnej wiosnie zaczęły żyć bujnym życiem młodości, przedstawiają obecnie obraz wędnącej starości. Następstwem tego będzie głód i nędza, masowa emigracja do Ameryki. Tak więc natura nie zna u nas umiarkowania, nasładowując w tem nasze społeczeństwo, które dotychczas rozbite na różne skrajne, walczące z sobą zawiązanie stronnictwa, nie może produkować zdrowego politycznego ziarna. Ale naturą rządzić nie możemy; obdarzeni jednak „rozumem i wolną wolą“ możemy się jednoczyć dla stawienia czoła przeciwnym nam skądinąd wiejącym prądom.

A prądy te albo z olimpijskim spokojem spoglądają na naszą ekonomiczną i polityczną ruinę, lub też zsyłają nam burzę i posuchę, niszczące nasze narodowe niwy i tylko zgoda i jedność mogą nas uchronić od ich zabójczego wpływu. „Polonia fara da se!“

□ **Dowcipna zabawa.** W Warszawie odbyła się w tych dniach w Dolinie Szwajcarskiej zabawa na dochód niezamożnych członków kolonii austriacko-węgierskiej. Atrakcję zabawy stanowił bukiet wartości 300 rs., który według zapowiedzi programu, miał być wręczony na mocy orzeczenia specjalnego „jury“. Spodziewano się tedy konkursu piękności. A że kolonia austriacko-węgierska cieszy się pewną sympatią publiczności warszawskiej, w Dolinie Szwajcarskiej stanęły tłumy pięknych współzawodniczek. Rozstrzygnięcie jednakże było bardzo oryginalne. Na estradę wszedł artysta dramatyczny p. Nowicki i wygłosił taki monolog:

„Pot kroplisty — mówił — wystąpił na łysę głowę „jurorów“, potoki namiętnych słów padały, jak kartacze. Wzajemne wyrwanie ostatnich, a tak troskliwie pielęgnowanych włosów na nic się nie zdało, wobec przechodzącego siły ludzkie zagadnienia:

Która z pań jest najpiękniejsza?

Którą nagrodzić?

Jeden Salamon może zawiać kwestę rozstrzygnąć — zawołał sędzia. — Brawo! Wyborna myśl. Do telefonu!

— Proszę o połączenie z Salomonem.

— Którym?

— Z tym, który wydał wyrok w wiadomej sprawie zamienionych dzieci.

— Kwilekch?

— Nie, to dawniejsza sprawa, w Jeruzolimie.

— W Jeruzolimskich nie mieszka żaden Salomon.

— Ależ do milion... Salomon król! — Aha! dzwoniło.

— Przepraszam, król Salomon w domu?

— Niema, wyjechał samochodem do Doliny na „Święto kwiatów!“

— Znakomicie.

Udano się tedy o radę do Salomona, który, zasiadłszy na tronie z prawdziwego celluloidu, bajecznie imitującego kość słoniową, zaczął czynić przegląd, pomyślał chwilę i rzekł: „Pierwszych nagród winno być tyle, ile pań tu zebranych. Wszystkie są najpiękniejsze! Rozdzielić bukiety na części i każdej dać nagrodę“.

Wedle słów wyroku postąpić musimy.

Szmer zadowolenia przebiegł po zgromadzeniu; panie tłumnie ruszyły ku wzniesieniu, gdzie znajdował się pyszny bukiety i rozebrały go w jednej chwili.

□ **Miliony dla żydów.** Gazety żydowskie donoszą o zapisie 1,000.000 rb. na cele żydowskie, dokonany w testamencie przez zmarłego niedawno w Moskwie kupca, Wolfa Wysockiego, który miał filię w Warszawie. Gdy z procentów zbiera się sto tysięcy rubli, opiekunowie wraz z rabinem postanawiają być za każdym razem, na co je przeznaczyć. Ten sam Wysocki przed kilku laty wysłał do „Alliance Israélite“ w Paryżu 700.000 fr., które obrócone być mają na cele żydowskie, gdy kapitał z procentem urośnie do 250.000.000 franków.

□ **Najzimniejszy punkt na kuli ziemskiej.** Dotychczas sądzono, iż najniższa temperatura na kuli ziemskiej przypada na miasto wschodniej Syberyi Wierchojańsk, gdzie termometr spada do 69·8 niżej zera. Lecz jeżeli mamy wierzyć malarzowi rosyjskiemu Borysowowi, najzimniejsze miejsce znajduje się na Nowej Ziemi. Borysow w czasie swojej wycieczki do Nowej Ziemi natrafił na pakę, w której znajdowały się: termometr maksymalny i minimalny, należące zapewne ongi do geologa austriackiego Hoeffera, który zwiedzał tę okolicę w r. 1872. Jeden termometr wskazywał + 15 stopni, drugi — 70 stopni, które to cyfry wskazują nam oscylacje temperatury w przeciągu przeszło 30 lat.

Podziękowanie.

Serdeczne podziękowanie składają za oddanie ostatniej przysługi najdroższemu mężowi i ojcu.

Julia Nennelowa.

z synami.

LITERATURA I SZTUKA.

□ **Z teatru.** Na wczorajszym przedstawieniu „Papli“ Edmunda Sée, teatr świecił pustkami. Widocznie aura podzielała tak przynębiająco; na scenie grano, aby odegrać, publiczność słuchała, czekając końca. Jeśli się ktokolwiek śmiał wśród publiczności, to tak, aby tego nikt nie widział, ogromnie dyskretnie. Słowem panował brak życia, czekano na próżno na Feldmana, który z dyskretnych był wczoraj najdyskretniejszym. Figurował tylko na afiszu, jako p. Marivon, którego odegrał p. Kwiatkiewicz. Ostatnimi czasami powstał teatralny aforyzm w stylu Ibsena: Do teatru idzie ten, kto chce być samotnym.

□ **Z teatru.** „Anonimy“, zabawna krotchwila w 3 aktach, znanej spółki farsistów francuskich Devalieres'a i Marsa, będzie najbliższą nowością sceniczną. Bardzo dowcipnie obmyślana akcja obfituje w cały szereg scen, pełnych szczerzej wesołości i komizmu. „Anonimy“ dają również doskonałą sposobność do opisu gry naszych artystów tej miary, co pp. Węgrzynowa, Rotterowa, Wojnowska, Jankowska, Solski, Feldman, Roman, Hierowski, którzy stworzą z tej farsy, opierającej się na ustawicznych „qui pro quo“, wieczór humoru i śmiechu.

□ **Teatr ludowy** wystawia w sobotę 25 bm. wieczorem po raz pierwszy wesołą komedję Bolesławiczą p. t. „Pan radca bał wydaje“. Rzeczą ta osnuta na tle lwowskich stosunków, dzieje się w sferze urzędniczej. Autor, prezes „Teatru ludowego“, którego sztuki cieszą się zawsze na tej scenie wielkim powodzeniem, daje wszelką rękojmię, że i tym razem sztuka ta, pełna humoru, zyska poklask i wypełni salę teatru ludowego po brzegi. W przedstawieniu bierze udział prawie cały personal, a rolę tytułową odegra p. Rojewski.

□ **Z T-wa „Polska Sztuka Stosowana“** w Krakowie. Termin konkursu na odznakę dla członków kongresu Maryańskiego odłożono do dnia 1 lipca br., godz. 12 w południe.

□ **„Pomników Krakowa“** wyszedł zeszyt 40 (ostatni). Z 40 zeszytów utworzyło się dzieło, obejmujące trzy tomy. Tom I. zawiera zabytki i pomniki z okresu romanizmu i gotyku, tom II. dzieła z okresu odrodzenia, tom III. z okresu baroka i rokoka.

Całą doniosłość wydawnictwa pojęły czynniki interesowane. spotkało się więc ono z ich pomocą i było subwencyonowane przez ministerstwo oświaty, akademię umiejętności w Krakowie, Sejm krajowy i Radę miasta Krakowa. Wobec ogromnego braku znajomości znaczenia naukowego wszelkiego rodzaju zabytków, wobec tysiącznych przykładów niszczącego wandalizmu, czemu

skutecznie usiłuje zapobiedz szczupła garstka konserwatorów galicyjskich, dzieło takie, jak wydawnictwo pomników, świadków kultury i rozwoju historycznego narodu, jest wprost nieocenionem.

Istniał dotąd cały szereg prac monograficznych, poświęconych poszczególnym pomnikom Krakowa, nie było pracy jednolitej o zabytkach jednego działu. Powstała ona teraz i jest dziełem Maksymiliana i Stanisława Cerchów i dr. Feliksa Kopery. Pierwsi dwaj są autorami działu ilustracyjnego, wydane świetnie, dr. Kopera pisał tekst, który wedle słów autora „jest szeregiem studyów do historii sztuki w Polsce i materyałów do inwentaryzacji“.

Trzem tym ludziom należy się najzupełniejsze uznanie za olbrzymią pracę, która nauczyła wiele i zachowała wiele.

WOJNA.

(n) Półwysep Liaotungu od Portu Adamsa aż do Tasziczao i Haiczengu, jest od 11 bm. widownią codziennych wielkich bitew, codziennych wielkich zwycięstw japońskich a klęsk rosyjskich. W braku bezpośrednich komunikacji telegraficznych między korespondentami na froncie a neutralnymi stacyami, wiadomości, jakie nas dochodzą, są zawsze o parę, czasem o kilka dni spóźnione; pochodzące od frontu rosyjskiego, zmniejszają rozmiary klęsk i strategiczne znaczenie wypadków; te zaś, które przepuszcza podwójna cenzura japońska (polna na froncie i główna w Nagasaki), ograniczają się do najlakońszych doniesień o ruchach aktualnie dokonanych i o rezultatach bitew — nigdy zaś nie napomykają ani o strategicznej wartości wykonanych obrotów, ani, rozumie się, o bezpośrednich obiektach operacji.

Jednakże rzadko się zdarza, aby ewentualnie nie sprawdzały się wiadomości, które do pism angielskich dochodzą w postaci pogłosek, wymagających potwierdzenia. Można też te pierwsze wieści oceniać miarą zaprzeczeń, z jakimi spotykają się bezzwłocznie ze strony rosyjskiej. Gdy zaś zaprzeczenia stają się już niemożliwymi, prasa rosyjska, idzie za wskazówkami carskiego sztabu i jak tylko może obniża doniosłość japońskich zwycięstw. Podobnie postępuje prasa francuska, a przynajmniej ta jej część, która, ażeby nie utracić charakteru organów bezpośrednio informowanych, stoi w Petersburgu na usługach ministrów i sztabu.

Tak więc petersburski korespondent „Echo de Paris“ streścił onegdaj

rozmowę rosyjskiego ministra wojny z jakimś pryncipalem.

Minister wyraził przekonanie, że bitwa pod Telisse jest bez taktycznego znaczenia dla Japończyków. Generał Stackelberg nie przestaje zajmować silnej pozycji wzdłuż kolei na północ od Wafanku, grozić japońskiej koncentracji w Kinczu i przeszkadzać komunikacji generała Oku z wojskiem gen. Nodzu. Rosyjska kolumna zachodzi klinem w linie japońskie. Kuropatkin nie ma zamiaru wycofać wojsk stamtąd, Stackelberg otrzymuje posiłki i znów wyruszy niebawem na południe.

Sam zaś Kuropatkin trzyma w szachu Kurokiego w okolicach Saimatse i Liaojangu, uniemożliwia mu odcięcie Stackelberga od północy. Gen. Kondratowicz jest w Niuczwangu z silnym wojskiem, które nie dopuści wyładowania tamże Japończyków, inogących zająć Stackelbergowi na tyły. W ten sposób Stackelberg ma zupełną swobodę działania, a główną korzyścią całego planu jest to, że zmniejsza się ogromnie niebezpieczeństwo Portu Artura, gdyż wielka część armii japońskiej musi pozostawać na północy Kinczu.

Minister wojny wyciąga z klęski pod Telisse ten wniosek, że

Chińczycy na tyłach rosyjskich zastępowali Japończykom kawalerię,

która pod gen. Oku jest bardzo licha. Chińczycy pełnią służbę szpiegów. Tem się ma tłumaczyć łatwość, z jaką Japończycy odkryli słabą stronę prawego skrzydła rosyjskiego i mogli je zniszczyć w nocnym ataku. Ze względu na przyszłość... na otrzymywane przez Stackelberga i Kuropatkina posiłki, dziś już minister wojny zapytuje:

na cóż zda się liczebna przewaga Rosyan wobec szpiegostwa Chińczyków?

Generał Rennenkampf zwracał uwagę na to ciągłe współdziałanie Chińczyków z Japończykami, ale daremnie. Teraz jednak trzeba będzie podjąć energiczne kroki, aby temu położyć koniec.

Ciekawymy w jaki sposób?

Mapa, którą dziś podajemy (na str. 4),

ułatwi czytelnikom zorientowanie się w sytuacji. Na południe Kinczu, gen. Nogi na czele dwóch dywizyj strzeże Portu Artura, odbiera działa oblężnicze z Talianwanu i czeka — z jednej strony na gotowość współdziałania floty admirała Togo, który widzi konieczność skutecznego zagwożdżenia Portu zanim zdoła zbliżyć się do lądu z okrętami bojowymi i ich działami; z drugiej strony, Nogi czeka na opanowanie przez gen. Oku linii kolejowej z Portu Adamsa do Haiczengu i Liaojangu.

Armia generała Nodzu, wyszedłszy z Pitsewa, postępuje koncentrycznie z armią gen. Oku, zwycięską pod Wafangtien, Fuczu, Wafangu i Telisse. Obaj generałowie niezawodnie już połączyli się i w szeregu walk—

o których nie mamy szczegółowych wiadomości, które jednak najniżej przypuszczamy między 17 a 22 b. m. — doszli do Kaipingu. Tutaj, według telegramów angielskich, gen. Oku pozostaje na razie, Nodzu zaś wyrusza na Tasziczao i Haiczen, a posilkuje mu Kuroki swoim lewym skrzydłem, które już wyruszyło z Siujenu przez Tatienting na północ.

Armie japońskie obliczamy na podstawie źródeł rosyjskich i angielskich w ten sposób: pod Portem Artura gen. Nogi stoi z dwoma dywizjami i z artylerią, w sile około 30.000; Oku ma 4 dywizje, więc po stratach w zabitych, dziś około 56.000; Nodzu 3 dywizje czyli 42.000. Razem więc siły japońskie między Portem Adamsa a Kaiczeniem wynoszą 98.000 wojska.

Przeciwko nim, siły rosyjskie są rozrzucone w trójkącie między Niuczwangiem, gdzie gen. Kondratowicz ma najwyżej 15.000 wojska, Tasziczao i Anszanczanem. Stackelbergowi pozostało z 40-tysięcznej armii najwyżej 30.000. Wiemy jednak, że spieszą mu na pomoc dwie dywizje z Anszanczanu i że gen. Kuropatkin albo sam idzie na zachód południe lub wysyła tam część armii z Liaojangu.

Pogłoski o zajęciu Liaojangu przez Kurokiego wydają się nam przedwczesne. O ile można zmiarkować z map Mandzuryi, niema ani z Sinjenu ani z Fengwangczengu (główniej kwatery Kurokiego) żadnej drogi, którą omijała wawoży Motien, bronione przez główną armię Kuropatkina. Jeżeli więc Japończycy istotnie dotarli do Liaojangu, to mogła to być tylko jakaś mniejsza siła kawalerii z zadaniem... przecięcia kolei żelaznej i poświęcenia się w tym celu do ostatniego człowieka.

Dla uzupełnienia poglądu dodajemy, że prawie skrzydło Kurokiego opiera się o Saimatse, skąd mniejsze kolumny wychodzą w stronę wschodnią Liaojangu, aby zaskoczyć kolej żelazną z Mukdenu.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada

REICHENHALL willa Schönheim
ordynuje Dr. W. Sadowski.

Dr. Michał Śliwiński

z Krakowa

ordynuje jak dawniej w Karlsbadzie Mühlbrunnstrasse
„König von Preussen“.

Dr. J. KRZYSZKOWSKI

Sekundaryusz szpitala i b. Asystent Uniwersytetu ordynuje
w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 popoł.
ul. Pańska 1. 7.

Dr. Leon FEUERSTEIN

ordynuje, jak dawniej, w Bad-Hall (górna Austria).

PISZCZANY

Najznakomitsze zdrojowisko siarczano-mułowe dla
reumatyków w cierpieniach stawów i kości po złama-
niach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach zwi-
ąsanych przy Ischias. Sezon od 18 maja.

Lekarz ordynujący dr. A. Teichmann.

Restauracya S. Reicha

Rynek 1. 5

poleca łaskawej p. t. Publiczności w zupełnie odnowionym
lokalu piwo pilzneńskie i okocimskie na szklanki; oraz
w pokoju do śniadań bufet zaopatrzony w różne zimne i go-
rące przekąski jakoteż winiarnię w piwnicy z wejściem
wprost z Rynku lub z restauracyi, w której podczas upałów
najwygodniej oderwnąć można. Po teatrze gorąca kuchnia
a lokal otwarty do 1 w nocy.

Z szacunkiem S. Reich.

WYPALONY ZNAK NA KOPKU.

dla
ochrony
przeciw
fałszer-
stwom



MATTONI
Giesshübler
Sauerbrunn

1096

Defraudacye w Wszechnicy krakowskiej.

„Kurier Lwowski“ w korespondencji z Krakowa donosi:

„Przed kilku tygodniami umarł sekretarz uniwersytetu, profesor nadzwyczajny na wydziale prawa, dr. Leon Cyfrowicz. Jak szanowana była ta osobistość świadczyły o tem nekrologi dzienników, świadczył pogrzeb i mowy na nim wygłoszone. Tymczasem już w parę dni po śmierci rozeszła się wieść, że nieboszczyk naruszył w karygodny sposób fundusze uniwersyteckie. Mówiono o sprzeniewierzeniu 30.000 koron. Wieść ta wprawiła wszystkich w zdumienie i w pewnego rodzaju osłupienie, graniczące z niewiarą, że na coś podobnego ośmielił się mógł śp. prof. Cyfrowicz. Ale fakt dokonany przeczył tej niewierze i rozpoczęto przemysliwać, jakby pokryć defraudację.

„W pierwszym rządzie hr. Stanisław Tarnowski zgłosił gotowość pokrycia 20.000 koron, resztę zapła-

cić mieli składkowo wszyscy byli rektorowie uniwersytetu, bo ostatecznie każdorazowy rektor był i jest odpowiedzialny za całość funduszy uniwersyteckich. Projekt ten napotkał na opozycję. Nie wszyscy b. rektorzy uniwersytetu są w stanie wyrzucić parę tysięcy na pokrycie sprzeniewierzenia sekretarza uniwersytetu. Jest kilku profesorów, b. rektorów, bogatych, to prawda, ale inni, żyjący tylko z pensji, niektórzy już nawet emerytowani, tak skwapliwie nie mogą się podjąć rzucenia z kieszeni kilku tysięcy.

„Tymczasem szkontrum, które naderściśle prowadzić rozpoczęto, odkrywało coraz to większe braki, znaczniejsze, niż pierwotnie przypuszczano. Jest ono jeszcze nieskończone, potrwa jeszcze dni parę, ale już dziś można powiedzieć, że defraudacye śp. prof. Cyfrowicza dochodzą sumy 70.000 koron.

„Nad sprawą pokrycia zdefraudowanych sum obradował ma senat uniwersytetu Jagiellońskiego; sprawa będzie uporządkowana. Podobno jest projekt, aby zdefraudowane sumy pokryli wszyscy profesoria uniwersytetu, bez względu na to, czy byli rektorami, czy nie.

„O uchwale senatu i po pokryciu niedoboru rozesłanym będzie komunikat do dzienników, w którym podany zostanie do wiadomości fakt wraz z nazwiskiem sprawcy, bo — jak się wyraził jeden z wybitnych profesorów — nie ma uniwersytet zamiaru osłaniać karygodnego czynu. Ten fakt był także przyczyną, że sprawę podnosze.

„Dodać, że kasę uniwersytecką na dzień przed śmiercią prof. Cyfrowicza, gdy był już ciężko chory, obiecywał rektor uniwersytetu dr. Krzymuski i prof. Ulanowski.

„A jeszcze jedno. Wszyscy zachodzą tu w głowę, na co śp. prof. Cyfrowicz potrzebował mógł sum zdefraudowanych i ogółem na co defraudował. Miał on do 40.000 złr. (nie koron) rocznego dochodu jako sekretarz uniwersytetu (miał rangę ósmą — profesorem był tylko tytularnym — ale miał dochody różne poboczne, wolne mieszkanie w uniwersytecie, opał, światło itd.) i żył skromnie i oszczędnie. Dziś okazuje się, że miał znaczne nawet długie i inż. od dawna znajdował się wstosunkach bez wyjścia. Był asekurowany na znaczną sumę, ale policja rozporządził już za życia, oddając ją na pokrycie niektórych długów.

„Cały fakt wywołał wielkie poruszenie i wrażenie.”

Śp. Cyfrowicz był mężem zaufania i jednym z zagorzałych działaczy krakowskiego stronnictwa konserwatywnego, poparcia też „stańczyków“ zawdzięczał i swój wpływ i stanowisko i godności i dochody i wreszcie „zaufanie“, które, jak się pokazuje, szło trochę za daleko.

Kraków. (Od naszego kor.). Jak wiadomo, dnia 23 maja zmarł w Krakowie śp. Cyfrowicz, tytularny profesor i sekretarz tutejszego uniwersytetu. W parę tygodni po jego śmierci, rozeszły się po mieście wiadomości, że zmarły popełnił znaczną defraudację w zarządzie finansowym Wszechnicy. Dzienniki jednakże milczały o tej sprawie ze względu na dobrą sławę Wszechnicy Jagiellońskiej. Dzisiaj skrupuły ten odpada, sami bowiem profesorowie przyszli do przekonania, że Cyfrowicz to nie to samo co „Alma mater“ i że osłanianie karygodnego czynu nie zgadza się z postulatami moralności publicznej.

Z tego stanowiska wychodząc, rektor uniwersytetu prof. dr. Krzymuski oświadczył waszemu korespondentowi co następuje:

Profesor Cyfrowicz — jak obecnie stwierdzono — popełnił jeszcze w r. 1896 defraudację z funduszy uniwersyteckich na kwotę 36.000 złr., czyli 72.000 k. Z tajemnicą tą zwierzył się dwu swoim szwagrom: głośnemu malarzowi-portreciście profesorowi Kaźmierzowi Pochwalskiemu i budowniczemu Majerowi. Na pokrycie defraudacji pierwszy z nich pożyczył Cyfrowiczowi 28.000 złr., drugi 8.000 złr. W zamian ś. p. Cyfrowicz wręczył prof. Pochwalskiemu trzy police życiowe na 4.000 kor. z tem, żeby sobie po jego śmierci pieniądze odebrał. Budowniczemu Majerowi zmarły kwotę 8.000 złr. (16.000 kor.) zdaje się spłacił, bo tylko prof. Pochwalski zgłosił, że ś. p. Cyfrowicz pozostał mu jeszcze winnym 8.000 złr. (16.000 k.).

Te pieniądze, uzyskane od prof. Pochwalskiego i budowniczego Majera zdaje się nie wystarczyły na pokrycie całej defraudacji, albo też nastąpiły potem dalsze malwersacje, gdyż po śmierci ś. p. Cyfrowicza, przy szkontrum kasy uniwersyteckiej, które trwa jeszcze, odkryto — jak dotychczas — brak 63.000 kor.

Pieniądze te zmarły zdefraudował z procentów stypendyjnych, z procentów od fundacji uniwersyteckich i z czesnego.

Nadto zdefraudował zmarły książeczkę Bratniej pomocy słuchaczy wszechnicy Jagiellońskiej na 4009 k.

W sprawie tej rektor uniwersytetu poczynił odpowiednie zarządzenia śledcze, a onegdaj odbyło się posiedzenie senatu przy udziale najpoważniejszych profesorów wszystkich wydziałów, na którym postanowiono defraudację pokryć kolegiąlnie. W tych dniach ma się odbyć ogólne zebranie profesorów uniwersytetu, na którym zapadnie ostateczna decyzja w tej sprawie.

Ś. p. Cyfrowicz miał jako tytularny profesor 7 rangę służbową, jednak jako sekretarz uniwersytetu miał „ad personam“ rangę ósmą i miał dochodu do 10.000 koron (a więc nie złr.). Miał on oprócz pensji i mieszkanka dochód z druków uniwersyteckich, które wy-

dawał własnym nakładem i sprzedawał akademikom. Nadto senat przyznał mu 3 procent od skryptów fundacyjnych.

Z innej strony poinformowano mnie, że śp. Cyfrowicz książeczkę „Bratniej pomocy“ zastawił w Kasie oszczędności miasta Krakowa, i że stamtąd rektor uniwersytetu dr. Krzymuski ją wykupił za 1.000 koron.

Wykrycie defraudacji zrobiło w Krakowie wielkie wrażenie, zmarły bowiem żył bardzo skromnie, a dochody miał znaczne. Opowiadają, że u zmarłego przed kilku laty fizyka miejskiego dr. Buszka miał znaczne długie, że winien mu był około 30.000 kor. i że na zapłacenie tej kwoty przedewszystkiem popełnił defraudację.

Na co jednakże zaciągnął ów ogromny dług u dr. Buszka i na co obrócił resztę zdefraudowanej kwoty, pozostaje tajemnicą. Opowiadają sobie na ten temat różne rzeczy, przyczem wchodzi w grę pewne nazwisko dobrze znane przed niewiele laty na scenie krakowskiej i lwowskiej, z którym związanych było wiele innych katastrof i podobnych spraw pieniężnych, ale to są tylko przypuszczenia.

Co do policy życiowej, oddanej przez zmarłego prof. Pochwalskiemu, to uważają ją niektórzy za przedmiot sporny: kwestyonują bowiem prawomocność oddania jej za dług zaciągnięty, a sądzą, że powinna pójść na pokrycie defraudacji.

Kraków. (Tel. pr. B. kor.) Z rektoratu Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymujemy następujące informacje: Komisya, wydelegowana przez senat akademicki, otworzywszy po śmierci sekretarza Uniwersytetu ś. p. prof. Leona Cyfrowicza kasę senatu, opieczetowaną wkrótce po jego zasłabnięciu, znalazła brak gotówki w kwocie około 24.000 koron.

Rektor doniósł zaraz o tem namiestnictwu i prosił o przysłanie urzędnika rachunkowego dla przeprowadzenia szkontrum. Namiestnictwo przysłało urzędnika Markowskiego. Wyczerpujące szkontrum, zakończone wczoraj, wykazało o wiele większe braki, wynoszące blisko 62.000 kor. na szkodę skarbu państwa i kapitału obrotowego różnych fundacji, oraz brak kwoty 4.003 kor. na szkodę „Bratniej pomocy“. Przy sposobności wyszło na jaw, że defraudację spełnił tylko zmarły sekretarz Cyfrowicz, który prowadził wyłącznie kasę senatu. Natomiast w zupełnym porządku znalazło kasę kwestury.

Teraz dopiero wykryło się, że sekretarz Cyfrowicz w roku 1896 dopuścił się defraudacji takiej samej na kwotę 72.000 koron. Wtedy deficyt pokryła rodzina i odbyte z końcem roku 1896 szkontrum znalazło kasę w porządku. Według ukończonych dochodzeń fundusze żelazne stypendyjne są nienaruszone. Wczoraj odbyło się posiedzenie senatu akademickiego i grona zaproszonych profesorów uniwersytetu w sprawie pokrycia zdefraudowanej kwoty. Uchwalono pokryć stratę własnymi siłami.

Profesorowie zrzekają się taks egzaminacyjnych na czas tak długi, dopóki zebrana stąd kwota nie pokryje straty, poniesionej przez uniwersytet, państwo i Bratnią pomoc. Pokrycie nastąpić może w przeciągu roku.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiadomości wojenne.

Rozpaczliwe położenie Portu Artura: Brak żywności. Tyfus głodowy. Demoralizacja wojsk. Ucieczka niebezpiecznej osobistości. Raporty rosyjskie.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi z najlepszego źródła, że położenie w Porcie Artura, wbrew optymistycznym zapewnieniom rosyjskim, jest rozpaczliwe. Wojska rosyjskie żywią się już tylko mąką kukurudzianą, a wśród Chińczyków, jacy jeszcze pozostali w mieście panuje tyfus głodowy. Dezercya i zbiegostwo szerzy się ciągle, a zbiegowie, którym udało się wydostać z Portu Artura drogą morską, powiadają, że demoralizacja wśród załogi rosyjskiej przybiera ogromne rozmiary. Nieprawdą też jest jakoby Chińczycy przemycali dzonkami żywność do Portu. Nienawieść Chińczyków do Rosyan jest tak wielka, że owszem nawet za zapłatą nie chcą dostarczać im żywności.

Petersburg. (Tel. wł.). Wielkie zaniepokojenie budzi tu wiadomość, że z Portu Artura zniknęła pewna bardzo ważna osobistość. Jest to inżynier chiński Ho, który znajdował się od wielu lat w służbie rosyjskiej i zgromadził w Porcie Artura ogromny majątek. W ostatnich dniach Ho znikł z miasta i fortecy. Dobrze poinformowani twierdzą, że Ho znajduje się w szeregu japońskich. Gdyby się tak istotnie okazało, fakt ten mógłby się stać fatalnym dla Rosyan, Ho bowiem zna Port Artura jak własną kieszeń i mógłby oddać nieocenione usługi armii obłężniczej.

Petersburg. (Tel. wł.). Rząd rosyjski rozsyła oficjalne komunikaty o położeniu w Porcie Artura i twierdzi w nich, że w mieście nic się nie zmienia, a jako szczególny dowód dobrego stanu rzeczy twierdzi, że muzyka wojskowa stale grywa na bulwarach, publiczność zaś przysłuchuje się jej spacerując.

Ruch wojsk na terenie wojennym.

Petersburg. (TBK). Kuropatkin telegrafuje do cara Mikołaja, że przednie straż nieprzyjacielskie dochodziły 19 i 20 czerwca na południe do Semiuczen. Linia

straży przednich składa się z gęstych oddziałów konnicy i drobnych oddziałów piechoty. 20 czerwca o godz. 5 popoł. zauważono posuwanie się naprzód silnych patroli nieprzyjacielskich pod ochroną piechoty. W potyczkach z oddziałami przednich straży Rosjanie nie ponieśli żadnych strat. Nieprzyjacieli miało wiele zabitych i rannych. Japońska armia idąca od Kinczou kontynuuje swój ruch naprzód. Armia Kurokiego wstrzymała widocznie marsz swój na Siujen, jak się zdaje dlatego, aby linia przednich straży mogła się wyrównać. Siły nieprzyjacielskie wynoszą przeszło dywizję i 9 szwadronów konnicy, wspomaganych przez liczne oddziały piechoty. Na wschód od Saimatsi Japończycy obwarowali się i ustawili 18 dział. Dalej zajęli Japończycy Satingaj, które obwarowali szaniami.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ otrzymała z Petersburga wiadomość, że generał Kuropatkin zmienił front swojej armii. Poprzednio ów front był skierowany na zachód, obecnie ów front jest skierowany na południe. Jego prawe skrzydło opiera się o Senczulien. Owa zmiana frontu ma na oku dwa cele: Kuropatkin chce w ten sposób po pierwsze: zabezpieczyć sobie całą drogę żelazną i szosę, która prowadzi z Liaojangu do Mukdena, a powtórnie chce w ten sposób mieć swobodę posunięcia się na północ i wydania jeszcze raz Japończykom walnej bitwy. Gdyby ta walna bitwa wypadła na korzyść Rosyi, w takim razie Kuropatkin mógłby pokusić się na odsiecz Portu Artura. Równocześnie i Japończycy zmienili front swojej armii. Poprzednio główna armia generała Kurokiego miała front na zachód, obecnie zaś po połączeniu się wszystkich 3 armii, Kurokiego, Oku i Nodzu front armii rosyjskiej jest skierowany ku północy i wymierzony jest równoległe do frontu armii rosyjskiej. Lewe skrzydło armii japońskiej opiera się o wybrzeże zatoki Liaotung koło Kaiping, prawe zaś skrzydło japońskie opiera się o Takuszan, czyli o wybrzeże zatoki Korejskiej, a tylko część armii generała Kurokiego trzyma się jeszcze Fengwangczengu.

Wydobywanie zatopionych statków.

Petersburg. (Tel. wł.) W Rewlu robią doświadczenia z zastosowaniem wynalazku kapitana włoskiego Zechiego do wydobywania zatopionych okrętów. Robi się to w ten sposób, że wielkie i bardzo silne balony metalowe, napełnione wodą, zatapia się obok okrętu i przy pomocy do niego, a potem wypompowuje się z nich wodę. W ten sposób każdy z balonów ma siłę podniesienia na powierzchnię morza 1000 beczek ciężaru.

Złośliwi powiadają, że te doświadczenia rosyjskiego zarządu marynarki są prognostykiem dla reszty floty rosyjskiej na Dalekim Wschodzie.

Straty rosyjskie.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nov. Wremia“ donosi, że w bitwie pod Wafanku zginęło 27 wyższych sztabowych oficerów.

Rosyjski podział świata.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent dziennika paryskiego „L' Echo de Paris“ miał interview z generałem Demianenkowem, który wyraził się bardzo optymistycznie o przyszłości wojny. Oświadczył więc, że Japończycy Portu Artura nie zdobędą i że Rosja zwycięży, bo — nie może być zwyciężoną.

To wszystko naturalne i zrozumiałe w ustach generała rosyjskiego, bo nikt nie przypuszczał przecież, aby powiedział co innego. Ale dalsze wynurzenia Demianenkowa zakrawają na gorzką ironię. Oto zapowiedział on ni mniej ni więcej tylko podbój połowy świata przez Rosję. Kula ziemiska mianowicie pewnego dnia podzielona zostanie, wedle generała Demianenkowa, pomiędzy Amerykę i świat słowiański „pod wodzą“ Rosyi, a wszelkie inne państwa znikną bez śladu.

Przed wojną japońską takie przechwałki rosyjskie mogły istotnie w kimś naiwnym dreszcze lęku wywołać, ale teraz, po skompromitowaniu potęgi rosyjskiej, odpowiedziać na nie może być tylko uśmiech lekceważenia.

Trudności mobilizacji rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Stwierdzono, że podczas obecnej mobilizacji wojsk rosyjskich, oficerowie rezerwowi zjawiają się z niepokojącym spóźnieniem. Dzieje się to zwłaszcza w okręgu Kazańskim. Władze wojskowe postanowiły więc surowo karać takie spóźnianie się i czynić za nie odpowiedzialnymi komendantów rekrutacji.

Ekonomiczne oddziaływanie.

Petersburg. (Tel. wł.) W miastach portowych bliżej terenu wojny, jest sytuacja taka, iż odniosły się one o pomoc do rządu. Wyznaczono osobną komisję, która postanowiła między innymi udzielić Chabarowskowi zapomogi 200.000 rubli, zaś 60.000 Nikolskowi ussuryjskiemu. Zarządy tych miast postanowiły otworzyć magazyny, aby w ten sposób spróbować czy się nie uda obniżyć cen artykułów żywności.

Rosyjskie przypuszczenia o Kurokim.

Petersburg. (Tel. wł.) O ostatnich ruchach armii japońskiej generała Kurokiego, tutejsze Koła wojskowe przypuszczają, że Kuroki chce, przed rozpoczęciem się okresu deszczów, zbliżyć się do morza a w tym celu oprzeć swoje prawe skrzydło o Takuszan, nadto zaś dobiegnąć Niuczwanu jak najrychlej. W najbliższym więc czasie oczekują znacniejszej bitwy, po drodze bowiem Kuroki musi się natknąć na korpus Stakelberga w odwrocie i na znaczniejsze siły, jakie Kuropatkin wystawi przeciw nowym obrotom armii japońskiej.

Flota bałtycka ruszyła.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik „Die Zeit“ przynosi korespondencję z Petersburga poświęconą flocie bałtyckiej przeznaczonej do Azji wschodniej. Owa korespondencja donosi, że oficerowie i lekarze, którzy zostali odkomenderowani do owej eskadry, musieli pożegnać się z rodzinami i zawiadomić je, że od tej pory nie otrzymają już od nich żadnej wiadomości. Dzieje się to dlatego, aby ukryć termin wyjazdu eskadry bałtyckiej. Pomimo to przecież wiadomo, że część eskadry bałtyckiej w samej rzeczy już odpłynęła. A mianowicie odpłynął pancernik „Nawarin“ i te statki poprzednio wybudowane, których szybkość jest mniejsza, aniżeli szybkość wielkich pancerników. Owym statkom towarzyszą także statki transportowe wiozące węgiel. Te statki widziano właśnie przed paru dniami w Hiszpanii. Druga, główna część eskadry bałtyckiej a mianowicie pancernik „Imperator“, „Aleksander III.“, krążownik pancerny „Admirał Nachimow“, „Świetłana“ i inne odpłyną dopiero a prawdopodobnie 15 lipca. Prócz tego 20 mniejszych torpedowców rozebrano na części składowe i przesłano koleją do Władywostoka. Ta część eskadry bałtyckiej, która już odpłynęła i znajduje się obecnie prawdopodobnie na morzu Śródziemnym i będzie miała na celu niepokojenie brzegów japońskich.

Sprawy bałkańskie.

Sofia. (Tel. wł.) Na żądanie sultana policja bułgarska w Sofii zrobiła rewizję u Bożydarowa, którego podejrzewają o wzięcie udziału w ostatnim zamachu dynamitowym na kolej salonicką. Podczas rewizji nie znaleziono jednak nic podejrzanego.

Konstantynopol. (TBK.) Chodzą pogłoski o mających nowo nastąpić zamachach w Salonice i innych miejscowościach. Przeprowadzono tam bardzo wiele rewizji domowych, lecz bez skutku.

Sofia. (Tel. wł.) W okęgach macedońskich Komanova i Szid na rozkaz jeneralnego inspektora Hilmi baszy aresztowano wszystkich bułgarskich nauczycieli ludowych pod zarzutem agitacji na korzyść bezrobocia rolnego. Zarzut ten jest nieprawdziwy, bezrobocie rolne jest bowiem odruchem biednej ludności bułgarskiej, którą bogaci właściciele ziemscy mahometańscy zmuszają do bezpłatnych robót i z którą obchodzą się w sposób okrutny. Aresztowani nauczyciele odnieśli się z prośbą o interwencję do agentów dyplomatycznych austro-węgierskiego i rosyjskiego przydanych do boku jeneralnego inspektora.

Echa zabójstwa satrapy.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Ztg.“ w sprawie zamachu na Bobrikowa donosi, że Bobrikow miał już zatarg ze stryjem Schaumana. Mianowicie stryj Schaumana był pułkownikiem dragonów fińskich i służył 35 lat, w czasie, której to służby otrzymał wiele orderów i pism pochwalnych od carów rosyjskich. Pomimo to Bobrikow obchodził się z nim tak brutalnie, że zmusił go do ustąpienia ze służby i dymisyę tę otrzymał stryj Schaumana bez emerytury. Bobrikow był ulubieńcem Mikołaja II., który niejednokrotnie wyrażał się z niezmiernym uznaniem o działalności, energii i uczuciu rosyjskiem jenerała Bobrikowa.

Czy polityczne morderstwo?

Baku. (TBK.) Na tutejszego bogatego kupca Adamowa napadło na ulicy trzech nieznanych ludzi i zamordowało go strzałami rewolwerowymi i pchnięciami sztyletu. Policjantów i pewną inną osobę, spieszącą Adamowowi z pomocą, napastnicy poranili.

Król angielski w Niemczech.

Londyn. (TBK.) Król Edward wyjechał wczoraj wieczór do Kolonii.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Ztg.“ w artykule wstępnym twierdzi, że w Kielu zapadną ważne postanowienia polityczne i że porozumienie angielsko-niemieckie prawdopodobnie przyjdzie do skutku, gdyż społeczeństwo niemieckie jest obecnie bardzo przyjaźnie dla Anglii usposobione.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) W „Collegium Novum“ odbyło się dziś o godz. 10 rano otwarcie uniwersyteckiego kursu wakacyjnego. Uroczystego otwarcia dopełnił profesor Czermak, kurator kursów. W kursie bierze udział 50 słuchaczy i słuchaczek ze wszystkich stron Polski. Po otwarciu wygłosi pierwszy wykład profesor Mazanowski.

Wypadki i katastrofy.

Warszawa. (Tel. pryw.) Wczoraj popołudniu przy ul. Dzielnej runął trzypiętrowy budynek fabryczny firmy Szczerbiński i Trenerowski, przeznaczony na skład obok fabryki mebli. Budynek był na ukończeniu i za kilka tygodni miał być oddany właścicielom fabryki. W chwili zawalenia pracowało w budynku około 20 ludzi. Wszyscy zdołali uratować się. Cały budynek aż do piwnic leży w gruzach. Przyczyną zawalenia były bardzo cienkie ściany parterowe oraz liche połączenia sklepień bez belkowania.

Strajk wojskowy.

Sofia. (Tel. wł.) Dnia 14 b. m. oficerowie tureccy rozmaitych broni obsadzili urząd telegraficzny w Monastyrze i wysłali na własną rękę cały szereg naglających depeza pod adresem sultana, domagając się zapłaty żołdu zalegającego już od pół roku. Przez trzy dni oficerowie szturmowali w ten sposób za pośrednictwem zdobytego przez siebie urzędu telegraficznego i dopiero czwartego dnia kancelarya sultana odpowiedziała, iż poleciła wypłacić im żołd za dwa miesiące. Zredagowanie tej de-

peszy nie zadowolilo oficerów, którzy rozpoczęli nowy szturm zapomocą urzędu telegraficznego, donosząc kancelaryi sultańskiej, że odpowiedź ta ich nie zadowala i że opuszczą szeregi wojskowe, jeżeli nie otrzymają żołdu.

Dopiero na tę groźbę odpowiedziała kancelarya sultańska już wyraźniejszym rozkazem wypłacenia żołdu. Gdy wiadomość o tem doszła do podoficerów i żołnierzy, postanowili i oni ze swojej strony wystosować do komendy korpusnej ultimatum, że jeżeli im do 27 bm. nie wypłacą żołdu, opuszczą służbę wojskową. Zachodzi więc obawa, że jeżeli do 27 bm. wojsko tureckie nie otrzyma żołdu, to rozpocznie rabunek kupców chrześcijańskich.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (TBK.) Węg. Izba postów obraduje nad budżetem. Przemawiał pierwszy bar. Kaas.

Nowy Jork. (TBK.) Rząd francuski zażądał zadosyćuczynienia z powodu znieważenia posła francuskiego w Port au Prince. Posła tego obrzucono bowiem kamieniami, gdy odbywał przejażdżkę.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz pojechał dziś rano do Bruck nad Litawą na przegląd wojska, na którym byli także arcyks. Franciszek Ferdynand i Leopold Salvator, minister wojny, Pittreich, szef sztabu Beck, zagraniezní attachés wojskowi.

Pa za uknięciem numeru.

Zatrucie nieświeżym mięsem. Jak się dowiadujemy ze sfer sądowych, badania chemika p. Włodzimirskiego zostały już ukończone. Wynik swych badań, trwających 14 dni, zakomunikował p. Włodzimirski dziś rano ustnie sędziemu śledczemu dr. Werhanowskiemu, z którego uprzejmości korzystając nasz sprawozdawca, dowiedział się, że nie znaleziono żadnej domniemanej trucizny. Jak wiadomo do badania chemicznego użyto skonfiskowanej u p. Jajki studzieniny, wypłuczyny żołądka zachorowanych osób, a nadto wnętrzności zmarłego Jana Wierzbńskiego. W żadnej jednak z badanych części nie znalazł chemik śladów jakiegokolwiek trucizny. Wobec tego wyniku badań sprawa przedstawia się gorzej dla pana Jajki, bowiem odpada przypuszczenie, jakoby jakaś zbrodnicza ręka z zemsty ku p. Jajce zatruła studzieninę. Pozostaje jeszcze droga mikroskopijnego badania mięsa, użytego do przyrządzenia studzieniny, co skutecznie zapewne na żądanie sądu, któryś z bakterjologów. Acz kolwiek bowiem komisya sanitarna „nie miała słów uznania“ dla czystości, utrzymywanej w składzie i pracowni p. Jajki, jednakowoż choćby nawet bez jego winy i wiedzy mógł dostać się do studzieniny kawał mięsa zatrutego w drodze naturalnej ptomajny.

Mięso takie, jak twierdzą znawcy, może na pozór dla kupującego pod względem zewnętrznym a nawet smaku nie różnić się od mięsa zdrowego, a w gotowaniu nie traci mocy trującej. Wobec tego orzeczenia chemika śledztwo ma uproszczone zadanie, a o ile zawini tu p. Jajko czas wykaże.

Jarmark wyrobów krajowych. Na placu powystawowym przygrywać dziś będzie orkiestra 30 pp. o godzinie 5—11 w nocy, między godziną 7 a 8 wieczorem śpiewać będzie chór szkoły wydziałowej im. św. Antoniego. Program produkcyj tego chóru jest następujący: 1. Weber, „Chór strzelców“. 2. Kotarbiński, „No majowa“. 3. Piosenka ludowa „Hej tatulu“. 4. Moniuszko, „Swaty“. 5. Kjerulf, „Góry norweskieskie“. 6. Bojar ski, „Sygnał“.

Na pogorzelców. Prezydium namiestnictwa udzieliło 1.000 koron zapomogi pogorzelcom Rymanowa.

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj usiłował odebrać sobie życie kadet z IV. roku, B. wystrzelił z rewolweru. Strzał chybił, zadając desperatowi lekką ranę w bok. Powód targnięcia się na życie nie znany.

Zjazd księgarzy Związku Austro-Węgier odbędzie się jutro w Wiedniu, na którym zastąpione będą gremia wszystkich prowincyj przez swych reprezentantów. Jako reprezentant Galicji i Bukowiny wyjechał na Zjazd przelozony gremium i księgarzy Galicji i Bukowiny radca Władysław Gubrynowicz.

Podrzutek. Dziś około godz. 1/2 9 rano znalazła dozorczyń domu l. 23 ul. Akademicka porzucone pod schodami tego domu dziecię pici męskiej około półroczne. Dziecię bardzo wynędzniałe oddano do szpitalika św. Zofii.

Depesze handlowe z d. 24 b. m.

Wiedeń, d. 24 czerwca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117-36, Renta majowa 99-20, Węgierska renta koronowa 97-15, Akcje kredytowe 644—, Kredytowe węgierskie 743—, Bank anglo-austriacki 280—, Unionbank 518—, Bankverein 512-25, Länderbank 428—, Kolej państwowa 636—, Lombardy 79-25, Elbenthal 425—, Fabryka broni —, Akcje tytoniowe 345—, Alpy 419-50, Rima muranyi 493—, Praskie Towarzystwo żelazne 2120, Losy turec 128-50, Ruble 253—.

Uspokojenie: pewne.

Berlin, 24 czerwca. O godz. 12 m. 30 notowano. Kredyty 202-40, Disconto Comandit 187-50.

Uspokojenie: silne.

Budapeszt, d. 24 czerwca. Pszenica na maj — do —, na październik 8-93 do 8-94. Żyto na październik 6-70 do 6-71, Owies na maj — do —. Owies na październik 6-08 do 6-09, Kukurudza na lipiec 5-17 do 5-18, Kukurudza na sierpień 5-31 do 5-32. Rzepak na sierpień 10-45 do 10-55.

Oferty: mierne.

Chęć: ograniczona.

Uspokojenie: spokojne.

Pogoda: pięknie.

SPORT.

Z tygodnia.

Ostatnie dwa dni wyścigów konnych w Krakowie — drugi gal. Klubu jazdy panów i trzeci międzynarodowych, nie przyniosły lepszego wrażenia od swoich poprzedników i nie zmieniły ogólnego przekonania, że tegoroczny meeting tych dwóch towarzystw wypadł pod względem sportowym siabo a pod względem zainteresowania publiczności gorzej aniżeli kiedykolwiek. Oto wyniki:

Sobota, 18 czerwca. Drugi dzień gal. Klubu jazdy panów: I. Bieg sprzedaży (1.300 k., 1.600 m.): por. Bogyagaya 3 l. „Partauna“ 1, podpor. Friedenlieba 5 l. „Escamillo“ 2, p. Ostaszewskiego „Wiatrówka“ 3. Biegalo 4. Po walce krótką długością głowy, kiepska trzecia. II. Łańcucki steeple-chase (1.800 k., 4.800 m.) por. Kollera 5 l. „Liszka“ 1, por. Hagelina 4 l. „Caserta“ 2, hr. Koziebrodzkiego st. „Ratuj“ 3. Wygrała wstrzymywana. III. Nagroda rządowa, bieg z płotami (1.500 k., 3.200 m.): por. Kollera 4 l. „Wnuczka“ 1, podpor. Friedenlieba 5 l. „Hableany“ 2, hr. Koziebrodzkiego st. „Pani Pimperl“ 3. Wygrała wstrzymywana, kiepska trzecia. IV. Pleszowski steeple-chase (1.700 k., 4.000 m.): wojsk. weteryn. Bartoscha 5 l. „Mr. Dollar“ 1, p. Fernbacha 4 l. „Hüseg“ 2, wojsk. weteryn. Bartoscha st. „Biszcz“ 3. Łatwo trzema długościami. V. Bieg pocieszenia, bieg z płotami (nagr. honorowa i 2.000 kor., 2.400 m.): por. Bogyagaya 5 l. „Hogyvolt“ 1, wojsk. weter. Bartoscha st. „Biszcz“ 2, por. Hagelina 4 l. „Donna“ 3. Łatwo półtora długością, zła trzecia. VI. Bieg pożegnalny gładki (1.200 k., 1.400 m.): por. Bogyagaya 3 l. „Partauna“ 1, por. bar. Orczy'ego 4 l. „Mydicgri“ 2, wojsk. weter. Bartoscha 5 l. „Perkal“ 3. Biegały cztery. Długością głowy, zły trzeci.

Niedziela, 19 czerwca. Trzeci dzień Tow. międzynarodowych wyścigów: I. Bieg pocieszenia (2000 k., 1000 m.) dla 2-letnich: p. Ostaszewskiego „Bez protekcyi“ — walkover. II. Nagroda prezesa (4000 k., 2400 m.): p. Ostaszewskiego 3 l. „Camelotte“ 1, p. Zangena 3 l. „Oktavius“ 2, por. Hagelina 4 l. „Pauszówka“ 3. Jedną długością. III. Nagroda Wawelu, handicap (3400 k., 1600 m.): p. Schindlera 3 l. „Gerda“ 1, tegoż 3 l. „Reporter“ 2, p. Zangena 3 l. „Lovrana“ 3. Biegały 4. Łatwo trzema długościami. IV. Nagroda rządowa (2000 k., 2000 m.): p. Schindlera 3 l. „Partenia“ — walkover. V. Bieg losowania (2000 k., 1600 m.): por. Aresin-Fattona 3 l. „Faineant“ 1, podpor. Friedenlieba 5 l. „Escamillo“ 2. Łatwo dwoma długościami. VI. Bieg pożegnalny gładki (2000 k., 1200 m.): p. Meichla „Tubicsam“ 1, p. Zangena „Gyemant“ 2, p. S. Ostaszewskiego „Mitrega“ 3. Łatwo dwoma długościami. VII. Koniowy steeple-chase, handicap (2300 k., 4000 m.): por. Kollera 5 l. „Liditrip“ 1, wojsk. weter. Bartoscha st. „Gral“ 2, mr. Fielda 6 l. „Hastman“ 3. Biegały 4. Dwoma długościami.

Widzimy więc z powyższych wyników, jak nędznie poprostu pod względem ilościowym, a nieszczerze także pod względem klasy koni obsadzone były poszczególne biegi. Koroną zaś zupełnego niepowodzenia krakowskiego meetingu są te dwa walkovery w ostatnim dniu wyścigów. Dwa walkovery jednego dnia — to przedewszystkiem charakterystyczny znak dekadencji naszej wyścigowej hodowli a także jeden objaw więcej, że na obsyłanie krakowskich wyścigów przez obcych hodowców trzeba przestać liczyć.

W najbliższą niedzielę rozpoczyna się przeniesiony wyjątkowo tego roku do Krakowa trzydniowy meeting Narodowego Tow. chowu koni i wyścigów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, wypadnie on pod względem sportowym cokolwiek lepiej od dwóch odbytych meetingów.

Już to wogóle naszym polskim, a raczej na polskim gruncie rozgrywającym się wyścigom konnym nie wiedzie się tego roku. Niedopisały także letnie, ubiegłej niedzieli zakończone warszawskie, czego najbardziej wymownym dowodem było wspomniane już raz przeze mnie „Derby“ — do którego, na ośm startujących koni, nie stanął ani jeden, którego możnaby do derby — klasy zaliczyć, a dwa najważniejsze stada krajowe: sernickie i skrzydłowskie nie były wcale reprezentowane.

Tegoroczny meeting mokotowski — jak się wyraził jeden z tamtejszych sportsmenów — nie cieszył się zbyt wielką protekcją Fortuny. Z wielu względów przypominał on losy człowieka, który jest na tym świecie spóźniony i nie może pochwycić sprzyjających warunków do „prowadzenia interesu“.

Niech się więc pocieszą nasi galicyjscy sportomeni, nie oni bowiem tylko nie umieją „prowadzić swego interesu“. Wyjątkiem chyba jedynym u nas pod tym względem jest właściciel stada Wola, który, wstąpiwszy przed kilku laty na racjonalniejszą niezawodnie u nas drogę hodowli klusaków — nie przestaje imponować światu sportowemu swoimi niezrównanymi biegunami. Po świetnym tryumfie, odniesionym w austriackim Derby, nastąpił cały szereg nowych, równie cennych sukcesów. I tak: „Argonaut“ wygrywa znów w Wiedniu 14 b. m. Nagrodę cesarską (3.900 kor., 2.700 m.) przed „Tutti“ i sześciu innymi; w dwa dni później, w międzynarodowym biegu (2.600 k., 2.600 m.) na tym samym torze bije „Dolly Dillon“, „Pavé“ i trzy inne konie, 19 b. m. wreszcie bieg Maiden (1.500 kor., 2.600 m.), także w Wiedniu, wygrywa „Athos“ — brat „Argonauta“, a syn sławnego „Caida“, pozostawiając za sobą „Bankbana“ i trzy inne konie. Czy sukcesy te nie powinny skłonić naszych hodowców do naśladowania, bodaj na mniejszą skalę, imponującego przykładu, zwa-

szcza, że korzyść z hodowli tego rodzaju koni byłaby niewątpliwą dla kraju?

Chcąc czytelnikom dać pojęcie o rozmiarach francuskich wyścigów konnych — których naśladownictwa u nas, mówiąc nawiąsem, pod względem ich strony moralnej (przekupstwa dżokejów, dopingi i różnego rodzaju szwindle), nie chciałbym doczekać, przytoczyłem niedawno kilka cyfr z Derby. Cyfry te, jak się pokazuje, są niczem w porównaniu z cyframi osiągniętymi w dniu rozegrania Grand Prix na arenie w Longchamps. 315.000 franków uzyskano tego dnia ze wstępów, a stawki na totalizatorze wynosiły 4.079.000 fr., z czego na samą Grand Prix postawiono 1.590.000 franków!

Bardzo wymowne cyfry.

Przepiękna arena cyklistów, na której popisy „sprężystych“ były niegdyś atrakcją nadpółwiankiej stolicy, znikła z horyzontu, a wraz z jej zniknięciem przepadło do reszty dawne zamiłowanie do wyścigów wśród naszej młodzieży, co gorzej, przepada ochota do urządzania wycieczek gremialnych, chociażby w najbliższe okolice Lwowa, tak, że cały sport w tej gałęzi ćwiczeń fizycznych ogranicza się do kręcenia się tam i nazad w granicach miasta, na placu powystawowym, wogóle w miejscach, gdzie utrudnieniem ruchu pieszym wywołują panowie cykliści mniej lub więcej słuszne narzekania naszej publiczności.

Nie mówiąc już o Warszawie, gdzie sport wyścigowy (mam tu na myśli wyścigi nie tylko na arenie, ale także drogowe) i wycieczkowy wśród tamtejszych kolarzy nie tylko nie upada, ale stale się rozwija, dzięki wyjątkowym warunkom, t. j. jedynej pod zaborem rosyjskim możliwości łączenia się przez towarzystwa sportowe, Kraków wytrwalszym jest, pokazuje się, od Lwowa, w swoich upodobaniach, bo pomimo, że nigdy nie miał areny, tego pierwszorzędnego warunku w rozbudowaniu zamiłowania do wyścigów, tego środowiska zarazem życia sportowego, nie zaniechał wprowadzonych przed laty kilkunastu wyścigów drogowych, których następstwem bywają zazwyczaj tak bardzo pożądane, dalsze, zbiorowe wycieczki. Podczas gdy u nas jakiś wyścig drogowy, a jeszcze więcej wycieczka, zaczynają należeć do wyjątków, tam przeciwnie, są one stałe na porządku dziennym. Drugi już tego dowód mamy w dopiero co rozpoczętym sezonie. Po niedawnej a świetnej jeździe rozstawnej, odbył się znów 19 b. m. wyścig wiosenny oddziału kolarzy krakowskiego Sokoła, przystępny dla wszystkich tego rodzaju oddziałów w Galicyi.

Pogoda dopisała wyścigowcom, droga pomimo deszczu z soboty na niedzielę była dobra a publiczności u startu za rogatką mogiłą zebrało się dużo. Biegów było cztery a wynik ich następujący: I. Bieg „nowicuszów“, 8 kilometr.: Wantuch z Podgórze w 17 m. 27 sek. 1, F. L. z Jarosławia w 17 m. 32 sek. 2, Kleczko z Krakowa w 24 m. 38 sek. 3; II. Bieg główny, 50 kilometr.: J. St. z Krakowa w 1 g. 53 m. 20 sek. 1, Eug. Weiss z Krakowa w 1 g. 53 m. 32 sek. 2, Kuryk z Łańcuta w 1 g. 53 m. 47 sek. 3. Czasowe nagrody otrzymali: Berger z Krakowa (czas 2 : 4), Kontny (2 : 12 : 30), Pagacz (2 : 25 : 30), Etgens (2 : 26 : 30); III. Bieg dla „wszystkich“, 10 kilometr.: Maternowski z Krakowa w 20 m. 13 sek. 1, Kuryk z Łańcuta w 21 m. 18 sek. 2, Berger z Krakowa w 25 m. 3.

Turniej automobilistów o nagrodę Gordona-Beneta, o którego światowym rozgłosie, historyi powstania, znaczeniu i całej organizacji pisałem w poprzedniej pogadance, zakończył się ubiegłego piątku w okolicy Homburga, tryumfem Francuzów. Wygrał Théry na samochodzie firmy Richard-Brasier, przejeżdżając 550 klm. falistego gościńca w 5 g. 50 m. 8 sek. Drugim był Jenatzy (Mercédés) — Niemcy — w 6 g. 1 m. 28 s., trzecim de Cartes (Mercédés) — Niemcy — w 6 g. 48 m. 11 sek. Dwunastym i ostatnim z tych, których rezultaty wzięto przy ogólnej klasyfikacji w rachubę, był Jarrot (Wolseley) — Anglia — 7 g. 36 m. 52 s. Austrii, reprezentowanej przez Wenera, który spotrzebował 7 g. 32 m. 14 sek. na samochodzie firmy Deimler z Wiener Neustadt, dostało się miejsce jedenaste.

Średnia szybkość osiągnięta przez zwycięzcę wynosi 88 klm., najwyższa 144 klm. na godzinę.

Widzów dokoła startu u mety w Saalburgu było kilkadziesiąt tysięcy. Cesarz Wilhelm z żoną i licznym dworem przypatrywał się całemu przebiegowi wyścigów, po skończonym zaś turnieju nastąpiła wymiana pełnych grzeczności depesz między nim a prezydentem Loubetem.

Dzięki znakomitej organizacji, wyścigi odbyły się bez najmniejszego wypadku, katastrofa bowiem barona Leitenbergera i jego palacza Auerbacha pod Usingen nie nastąpiła — jak to mylnie doniosły niektóre pisma — wśród wyścigów, ale dnia poprzedniego podczas zwiedzania drogi na nie przeznaczonej.

Baron Leitenberger przez własną lekkomyślność jedynie przyprowadził samego siebie i swego palacza o utratę życia, a cudem tylko jakimś ocalała towarzysząca mu żona. Bezpośrednią przyczyną katastrofy było to, że Leitenberger, pędząc samochodem o sile 60 HP z szaloną szybkością, zahamował go nie w porę, t. j. zbyt późno, a z całą gwałtownością w miejscu, gdzie droga na zakręcie nagle w dół spada. Samochód się najprzód pochylił, potem wpadł do rowu, skąd w jednej chwili wyskoczył i wysadził wszystkich w powietrze... Baron Leitenberger i Auerbach zmarli na drugi dzień wskutek strasznych wewnętrznych obrażeń w szpitalu w Usingen, pani Leitenberger wyszła z katastrofy bez

szwanku. Nieszczęśliwy Auerbach pozostawił żonę i dwoje małych dzieci.

Smutne to, nad wszelki wyraz smutne, ale skutki braku przezorności czy lekkomyślności jednostek nie mogą być powodem do występowania przeciwko samochodom wogóle.

KŁ.

Dział ekonomiczny.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Kosowie.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“.)

Kosów, 22 czerwca.

Ludzie dobrej woli pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej kosowskiej p. Rozwadowskiego pochwycili myśl, rzucaną przez lwowskie biuro projektowanej „Ligi pomocy przemysłowej“ i z okazji zjazdu Towarzystwa gospodarskiego urządzili obok wystawy bydła i koni, wystawę przemysłu huculskiego.

Nad brzegiem modrej Rybnicy u stóp Michałki, okrytego pięknym lasem szpilkowym, widzimy nadzwyczaj barwny i żywy obraz życia huculskiego, przybranego w odświętną szatę wystawy. Duży budynek nowej szkoły ludowej mieni się w słońcu tęczą barwnych flag, dookoła budynku wystawy malowniczy, kolorowy tłum huculskiego ludu, skupiony obok wozów, bydła i koni, spogląda z dumą na licznych przybyszów z miasta, podziwiających piękny strój huculski, wspaniałe bydło i rasowe konie.

Przy wejściu na wystawę ścisk największy. Tu jeden z najslawniejszych „Trembitów“, watahów huculskich, Kostyn Łepkaluk z Czerchanówki wygrywa na dwumetrowej trembiecie melodyę, naśladującą ludzaco śpiew skowronka. Po drugiej stronie budynku dwaj kobziarze Teodor Skryblak i Koźma Michajluk z Jaworowa dają w kobzy, których brzęczenie, zmieszane z gwarem ludzi, bydła, rżeniem koni, daje oryginalną huculsko-jarmarczną harmonię.

Przy tym akompaniamencie wchodzimy do budynku wystawy. Zasłużony dla miejscowego i okolicznego tkactwa, rzutki i jak zauważyłem cieszący się zasłużoną sympatią i zaufaniem huculów, kierownik miejscowej szkoły tkackiej p. Jamróz wita nas u wstępu do sali, zawierającej wyroby tkackie. Tutaj wpadają zaraz w oko barwne i trwałe wyroby krajowej szkoły tkackiej w Kosowie: kilimy, fartuszki, obrusy wzorzyste t. zw. zawoje bukowińskie, noszone przez kobiety tamtejsze, t. zw. plecionka dr. Tarnawskiego na kostymy i białą kąpielową, kanwa lniana do haftu itd. Obok leżą i wiszą na ścianach kilimy i werety tkacza Dmytra Pruchnickiego z Kosowa i mniejszych tkaczów z Moskalówki, Monasterska itd., koce włosiste p. Lewandowskiej z Jaworowa (p. Kosów) i takie same wyroby nakładcy p. Mordka Stadlera z Jaworowa.

W tej samej sali spotykamy na ścianach rozwieszoną bogatą kolekcję fotografii zakładu „Maryli“ z Kółomyi, przedstawiającą typy i widoki huculskie. Obok zastanawia nas kolekcja wyrobów, których przeznaczenia na pierwszy rzut oka nie łatwo poznać. To siatki do fryzur damskich, robione z włosów ludzkich przez kilkadziesiąt dziewcząt izraelskich. Stworzenie tej produkcji domowej, która przyniosła w ostatnich trzech latach, jak nas informują kierownicy wystawy, około 60.000 K. zarobku ubogim dziewczętom, to zasługa p. Juffego, kierownika miejscowej szkoły, fundacyi br. Hirscha; przyrząd do robienia tych siatek bardzo prosty — igła mosiężna i dwie blaszki aluminiowe. W dalszym ciągu oglądamy piękne rzeźby religijne p. Machnycza, ucznia szkoły zakopiańskiej, który osiadł w Kosowie, malowane przez p. Hładkiego z Jaworowa.

W jednej z mniejszych sal zdobi ściany bogata kolekcja rzeźbiarza-amatora p. Włodepula, miejscowego kasyera salinarnego, który w szlacheinym zamiłowaniu do ręcznej pracy, stworzył prawdziwe cacka galanterijne, kombinując robotę pieczkową z subtelną rzeźbą. Serdaczki (zwane tam keptarki) na wzór zakopiańskich, pięknie na suknie krajowym haftowane, przynoszą zaszczyt p. Blizińskiej.

Najobfitszą w przedmioty typowe huculskie jest sala trzecia. Tutaj różnorodność wystawionych artykułów rzeźby, ceramiki, wyrobów cyzelersko-inkrustacyjnych w połączeniu z bogactwem motywów, na wyrobach nowych i na licznych przedmiotach muzealnych dostarczonych przez prywatnych zbieraczy, stworzyła obraz rzadkiej wartości informacyjnej i dydaktycznej.

W gustownym i umiejętnym ugrupowaniu spotykamy laski i toporki sławnych na cały kraj artystów z Jaworowa Wasyla i Mikołaja Skryblaków, Mekadeniuka z Jaworowa, Wasyla Dewdiuka ze Starego Kosowa, pistolety Ilka Piszczuka z Riczki, talerze, puszki i drobniaki inkrustowane Mikołaja Jakobiuka z Krzywórnici, wyroby mosiężne Hawryły Diwczuka i Dmytra Dutczaka z Brustur, prześliczny stół inkrustowany ciemnym Mikołaja Skryblaka (zakubiony za 400 kor. przez profesora Hruszewskiego ze Lwowa), dalej uderzają oryginalne wyroby skórzanego Łukima Jakobiuka z Riczki, paski i kapciuchy na tytoń B. Pruchnickiego z Kosowa, dalej dziubki, ów nieodłączny artykuł stroju huculskiego, horbotki i opinki, wyrabiane przez kilkadziesiąt wytwórców zatrudnionych przez głównego nakładcę Altera Hillmana z Kosowa, wyroby pończoszkowe i paciorkowe (szlarki na szyję, zwane „gierdany“) Naści Bukaczuk z Kobak i Kremieniuka z Monasterska.

Początkującym i interesującym jest dział muzealny, reprezentowany przez zbiory tak zw. „starowidzkie rzeźby“, dostarczony na wystawę przez artystę-malarza Maszkowskiego z Żabiego, który wystawił także piękne obrazy swego pędzla o motywach huculskich; są to spinki, łyżki, sypanki, pierścienie, prochownice, luki, pisanki i t. p. Szkoła żeńska ludowa w Kosowie wystawiła staranne roboty ręczne swych uczennic, a szkoła ludowa w Jaworowie, kierowana przez p. Lewandowskiego, wyroby ślōdu, jak terlice na siodła, laski, meble, naczynia itp. Dr. Tarnawski, znany dobroczyńca ludzkości, jako twórca wspaniałe rozwijającego się zakładu leczniczego w Kosowie, wystawił swoje znakomite konserwy jarzynowe i owocowe, młyn Hermana Jakla z Kut wystawił maki i krupy.

Wyroby ceramiczne reprezentują Tomasz Napp z Kut (uczeń szkoły kołomyjskiej) i Piotr Koszak z Piskin, wyroby koszykarskie wystawił p. Mikołaj Markiewicz z Kut.

Tyle co do wystawy przemysłowej, w której lwia część pracy i zasług dźwigał p. Gruber, urzędnik sądowy, dając tem piękny przykład swoim kolegom w innych miastach kraju i p. Majeranowski, kierownik miejscowej szkoły. O dziale rolniczym tj. o wystawie bydła i koni pisać będą pewnie inni fachowi sprawozdawcy, ja ze swej strony zaznaczyć chyba muszę, że pora dla tej wystawy nie była odpowiednia, bo najwięcej bydła i koni huculskich obecnie bawi w poloninach. O wiecu przemysłowym, który odbył się tutaj w dniu 20 b. m. i o pobycie na wystawie księcia Hohenzollerna, prezydenta Bukowiny, doniosę wam w drugim liście.

JOZ. OL.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 24 czerwca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 9.25 do 9.40, pszemica nowa 7.50 do 8.—, żyto gotowe 6.50 do 6.75, żyto nowe 5.60 do 6.—. Owies obrotowy gotowy 6.50 do 6.75, owies obrotowy na termin 5.— do 5.25. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 6.25 do 6.50. Rzepak 8.80 do 9.10. Lnianka 8.— do 8.25. Groch pastewny — do —, groch do gotowania 7.50 do 9.—. Wyka 4.50 do 5.—. Bobik 5.50 do 5.80. Hreczka — do —. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.25 do 6.50. Chmiel nowy za 56 kilo 150.— do 155.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21.— do 21.25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 13.50 do 14.—.

Wobec wiadomości o złym stanie nowego owsa i jęczmienia, ceny gotowego towaru znacznie się podniosły. Również gotowa pszemica wykazuje zwykłą cenę. Inne produkty notują niezmiennie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Cichoń w Miżynie. Korespondencję oddaliśmy Redakcyi „Ojczyzny“, bo tam będzie odpowiedniejszą. Dla nas wiadomość podana za późno.

Autorowi noweli: „Mój egzamin“. Tyle jest świętych rzeczy z życia studenckiego, że nowela pańska nie wytrzyma konkurencji z najsłabszą z nich. Nie umiemy.

Tryada. Nie na miejscu jest rytm w tej prozie, zamiast ją czynić żywą, obciąża ją tylko. Rytm poezji jeszcze nie dowodzi. Nie.

W naszej Administracji złożyli:

Na Kolumnę Mickiewicza:
Marya Tarnawska 2 kor.

Kącik humorystyczny.

Zrozumiał go.

Konkurent. Panie, nie mógłbym żyć bez pańskiej córki!

Ojciec. Bardzo wierzę, ona będzie miała sześć tysięcy koron procentu od posagu, a pan masz tylko tysiąc pięćset koron pensyi.

*

Granica ambicyi.

Przyszły teść. Jakież są pańskie widoki na przyszłość?

Przyszły zięć. Zostać pańskim zięciem; dalej moja ambicya nie sięga.

*

Nic łatwiejszego.

— Nie mogę nigdy zrozumieć, jakim sposobem astronomowie mogą wiedzieć z góry, kiedy nastąpi zaćmienie księżyca?

— Nic łatwiejszego, przecież od tego są kalendarze.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 24 czerwca 1904 roku.

300 DNI

krotechwila w 3 aktach przez P. Gavault i R. Charvey;
tłumaczył Jarosław Pieniążek.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Etablissement Lubin Dienstl

w „Pasazu Mikolascha“ dziś i codziennie 5349
Teatr rozmaitości na wzór „Ambassadeurs“ w Paryżu.

Uprasza się o podanie dokładnego adresu
byłego agronoma p. Henryka Dahlkego, zamieszkałego dawniej we Lwowie przy ulicy
Lyczakowskiej 15, za zwrotem kosztów do 3
koron. Zgłoszenia pod R. O. 43.174 do biura
dzienników M. Dukes Nachf. Wien I. 5967

Morele kosz 5-kilowy złr. 2.40

Czereśnie włoskie kosz 5-kilowy złr. 1.90

Wisnie lutówki, brzoskwinie, pomidory, fasolkę szparagową, codziennie żywe raki i żywe ryby po najtańszych cenach

5301 POLECA HANDEL DELIKATESÓW

Fryderyka Schleichera

Lwów — ul. Sykstuska 2 — Lwów.

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę drogomistrza z placą roczną w kwocie 1400 kor. i ryczałtem na objazdy 600 kor.

Wymagane:

1. Obywatelstwo austriackie.
2. Wiek niżej lat 40.
3. Świadczenie zdrowia.
4. Świadczenie moralności.
5. Dowód ukończenia krajowej szkoły konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym we Lwowie.
6. Co najmniej dwuletnia praktyka przy budowie i konserwacji dróg.

Posada będzie obsadzona prowizorycznie. Podania należyć udokumentowane należy wnieść do podpisanego Wydziału najdalej do dnia 15 lipca 1904.

Z WYDZIAŁU POWIATOWEGO

Żółkiew, dnia 20 czerwca 1904.

5975

Ostrzeżenie!

Podaję do publicznej wiadomości:

- 1) że za moich synów Hermana i Artura Halpernów żadnych długów płacić nie będę;
- 2) ostrzegam niniejszem każdego przed udzielaniem kredytu pod jakąkolwiek formą Hermanowi i Arturowi Halpern, gdyż interesa tego rodzaju będą rozpatrywane przez c. k. Prokuratorę Państwa;
- 3) że żadnych weksli nie podpisałem ani na przyszłość nie podpiszę.

5994

Dawid Halpern.

Z Watykanu.

Profektura św.
apostolskich pałaców.

Rzym 4 sierpnia 1903.

Z prawdziwą radością słyszałem, że stosując się do mojej rady, posłano Św. Collegium i Kardynałowi Camerlengo Oreglia do S. Stefana preparata Sanatogenu firmy Bauer i sp. w Berlinie, podczas konklawe. Jeszcze z większą przyjemnością słyszałem, że preparata Sanatogenu przez wszystkie Eminencje chętnie zażywane były, tak jak przez Św. pamięci zmarłego papieża Leona XIII.

Sanatogen zasługuje, według mojego przekonania na uwzględnienie, gdyż według rezultatów moich badań i spostrzeżeń mogę stwierdzić, że takowy nie potrzebuje żadnych dotychczas znanych środków wzmacniających.

Z całym szacunkiem

Prof. Comm. Giuseppe Laponi w. r.

To orzeczenie środka wzmacniającego nerwy

Sanatogenu

ze strony lekarza Jego Świątobliwości papieża, staje obok świetnych uznaw przeszło 1700 profesorów i lekarzy, którzy Sanatogen wielokrotnie przy dorosłych i dzieciach z zadziwiającym skutkiem używali

2707

jako ostatni środek

do wzmocnienia osłabionego ciała

przemęczonych i rozstrojonych nerwów.

Brozury i bliźsze informacje bez kosztów u Bauera & Cie. Sanatogenwerke, Berlin S. W. 48 Zast. gen. B. Brady, Wien I. Fleischmarkt 1.

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“ we Lwowie

= Sensacyjne nowości =

literatury współczesnej.

Conan Doyle. Czerwonym szlakiem, powieść przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60.

C. Hauch. Tajemnica pewnej rodziny polskiej, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa.

Marceli Prevost. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazy Świdorska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0.60.

Zora. Drogi życia powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1.20.

Edward Rod. Daremny wysiłek. Powieść. Lwów 1903. kor. 1.20.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17—19, w własnych kantorach: w Pasazu Mikolascha (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1.1 (róg Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. — Po nadesłaniu wprost do naszej Administracji za trzy co najmniej z powyższych powieści, wysyłamy takowe franko. 1768

Pustomyty obok Lwowa

Kąpiele siarczane i borowinowe. 4658

Połączone ze Lwowem koleją 4 razy dziennie.

Zakład odnowiony, łazienki tuż obok stacji kolejowej, nowo wybudowane, według wszelkich wymogów higienicznych urządzone. Stacja kolejowa, poczta i restauracja na miejscu. Stały lekarz zakładowy dr. Jan Schmar.

Wedle ostatniego rozbioru chemicznego i orzeczenia prof. dra Rudziszewskiego, borowina żelazista w Pustomytach nieczem co do swej dobroci nie ustępuje francuskiej. Kąpiele siarczane znakomite. Wygodne, umeblowane pomieszkania z kuchnią, lub bez od 10 koron tygodniowo, począwszy w zakładzie tuż obok cieniściego lasu. W dawnym pałacu pomieszkania dla letników i kuracjuszy z jednego, lub więcej pokoi. 10 morgowy park cieniasty, czytelnia i sala do zebrań towarzyskich.

Zimne kąpiele rzeczne.

Wskazania lecznicze: przewlekły reumatyzm, zapalenie stawów, gicht, choroby nerwów obwodowych (ischias), skrofuloza, pozostałości po urazach i zapalnych wysiękach, zwłaszcza w chorobach kobiecych.

Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd dóbr w Pustomytach.

Nakładem „Słowa Polskiego“

wyszło dzieło

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie ulica Chorażczyzna 1. 17—19, w własnych kantorach: w pasazu Mikolascha (od ulicy Kopernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej 1. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Lecznice słoneczne i wodne.

„Sanssouci“ w Mauer koło Wiednia.

Świetne skutki we wszystkich chronicznych chorobach. Najskuteczniejsze kuracje wzmacniające i hartujące nerwy. 4664

Nowy dom kąpielowy z dużymi galeriami do słonecznej kąpeli. Masowania i kuracje elektryczne i dietetyczne. Kąpiele powietrzne i piwne. Ceny umiarkowane. Łazienka tuż obok lasu, otwarte całą zimę z całym utrzymaniem. Informacji udzieli kierownik lekarski dr. Ludwik Lasky, Wiedeń VIII. Josefstadtstrasse 34, telefon 13.550 i właściciele:

F. i H. Hieber w Mauer koło Wiednia.

Prospecta darmo. Sezon od połowy maja do 1 października

Częściowa rozprzedaż stada Jarczowieckiego hrabiów Dzieduszyckich w Jezupolu.

Dnia 11 lipca 1904 odbędzie się w Jezupolu częściowa rozprzedaż stada orientalne po ś. p. hr. Julianie Dzieduszyckim z Jarczowiec. Droga licytacji sprzedanych zostanie: 1 ogier pełnej krwi, 9 matek pełnej krwi żrebnych ze żrebiętami, 1 matka pełnej krwi (angielskiej) żrebną i ze żrebiętami, 7 młodych ogierów pełnej krwi, 2 pary koni zaprzęgowych, 3 żrebiąt (2-4 lat), 20 sztuk młodziży (pół krwi arab.) w wieku od 2-4 lat. Razem sztuk 45. 5953

Wszelkich bliźszych szczegółów udzieli Zarząd stada koni czystej krwi orientalne w Jezupolu.

Drobne ogłoszenia.

Wydawca: „Słowo Polskie“
Redaktor: Józef K. Kuczyński
Drukarnia: „Słowo Polskie“
Cena: 60 hal.

Wydawca: „Słowo Polskie“
Redaktor: Józef K. Kuczyński
Drukarnia: „Słowo Polskie“
Cena: 60 hal.

Wydawstwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolasecha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tanskiej 1 i (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

K. 150.000

wygrać można na losy węg. loteryi państwowej 7691 wygranych Ciągnięcie już 30 b. m.

Cena K. 4 razem z przesyłką.

! Losy na raty!

oraz

! Pożyczki na losy!

pod warunkami najtańszymi.

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 1. 8. 5946

Jedną koronę markami

kto nadesłże, otrzyma dwa specjalne okazy francuskich artykułów gumowych, jakoteż 5897 cennik franco.

Dom eksportowy

IGNACY GRÜSS

Lwów, Jachowicza 19.

Najtańszymi i najlepszymi motorami benzynowymi, spirytusowymi i gazowymi są

Motor „King“ i lokomotywy „King“.

Najtańszą i najlepszą maszyną do odwodnienia i nawodnienia jest

Pompa „King“.

Najtańszem i najlepszem urządzeniem chłodzenia w maszynach, młynach, traktorach itd. jest

Maszyna chłodzenia „King“

Najtańszem i najlepszym źródłem światła elektrycznego dla wili, dworów, zakładów przemysłowych i t. d. jest

Elektryczna instalacja świetlna „King“.

Prospekty, informacje i kosztorysy darmo. — Kuchnia i Sp., fabryka maszyn, Hruszów koło Bogumina (Śląsk austr.) 876 50

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej

radziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginalnego duńskiego przełożenia J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80. Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolasecha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tanskiej 1 i (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1773

Wychowanie i nauka

Buchalterzy i nauczyciele w godzinach wieczornych doświadczeni buchalterzy. Oferty pod lit. F. K. przyjmuje kantor „Słowa polskiego“. 3191

G. K. konces. Szkoła

The Berlitz School

ul. Trzebie o Maja 2.

przez cały rok otwarta.

5347

Posady poszukiwane

Inteligentna samotna krawczyni wyjechałaby na miesiąc wakacji do samodzielnego zakładu w Warszawie. Zgłoszenia pod „Słowa polskiego“. 5763

Ogrody zakłada, plany i wykonanie ogrodu w każdym czasie absolwent wyższej szkoły ogrod. zagran. Burzyński, Lwów, ul. Słodowa 4. 5934

Nauczyciel domowy, rutynowany poszukuje posady na czas wakacji lub dłuższy. G. poste-restante Mielec. 5912

3000 koron oferuje za wyrobienie samodzielnego pocztu w większym mieście albo utrzymanie koni do pocztu, lub nareszcie lepszą trafikę. Dyskretna w obopólnym interesie. Zgłosz. pod Kras. poste-restante Lwów, za okazaniem kuponu 40783. 5931

Examinowany leśniczy

40-letni, żonaty, bezdzietny, który był zajęty w biurze lasowym, szuka odpowiedniej posady na Bukowinie, w Galicji wschodniej lub w Karpatach; poleca się też właścicielom lasów do skutecznego planu gospodarstwa leśnego, pomiarów, oszacowań itp.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. lit. B. Główna agencja dzienników i ogłoszeń J. Hopasa i A. Salomonowej w Krakowie, pl. Maryacki 2. 5930

Także kasyer lub buchalter, przy instytucjach bankowych, lub przy kasach wógor, poszukuje umieszczenia, chętnie emerytowany urzędnik państwowy, były kasyer, średniego wieku, w pełni sił, bardzo biegły w języku niemieckim, także przyjąłby administrację kamieniem we Lwowie. Zgłoszenia pod „Kasjer“ Admin. Słowa. 5759

Domownik gospodarczy kawaler, 28 lat, z szkołą niższą rolniczą, kilkuletnią praktyką w renomowanych gospodarstwach poszukuje posady od lipca poste-restante „Podpłocim“ Podkamień k. Rohatyna. 5976

Aspirant farmacji z ośmioletnią miesięczną praktyką poszukuje posady. Adres: Nauczelnik stacyi Proszowa. 5936

Filozof poszukuje guwernerki. Zgł. pod Filozof do Admin. Słowa polskiego. 5981

Energetyczny podróżujący, najchętniej obceznany z Galicją, Bośnią i Hercegowiną, poszukuje zastępstwa jakiegokolwiek branży. Łaskawe zgłoszenia pod „Viator“ Lwów, poste-restante. 5991

Problematyka z patentem. lat 22, paniąka zdrowa, inteligentna, dobrze wychowana, zamieszkała w porządku, lubiąca dzieci, poszukuje na dwa letnie miesiące umieszczenia w wsi niedaleko Lwowa. Może zająć się dziećmi i być pomocną w gospodarstwie domowym. Gotowa ewentualnie za utrzymanie nie wielką kwotę dopłacać. Zgłoszenia adresować na ręce ojca: u J. P. Lwów, ul. Karola Ludwika 3. 5982

Kamienie lub przedsiębiorstwo przemysłowe obejmie w zarząd rutynowany urzędnik-ekonomista. Joachim Solys, ul. Hausnera 8. 5984

Posady zaofiarowane

Praktykanta zdolnego z dobrego domu przyjmie Zajączek i Lankosz. Fabr. skład sukna, Lwów, ul. Teatrna 3. 5926

Adwokat dr. Lipiner w Rohatynie poszukuje zupełnie rutynowanego konceptyanta Warunki korzystne. 5914

Przyjmę z 1 września b. r. konceptyanta pod wielu korzystnymi dla warunkami. Pierwszeństwo mają obrońcy dla spraw karnych. Adwokat Dr. Góra, Wadowice. 5900

Pocztą Czorsztyn poszukuje zaraz pomocnicy telegrafistki. Zgłoszenia tamże. 5911

Poszukuje się młodej bony Niemki do dwójga dzieci. Post-restante główna pocztą, Lwów, Janina 450. 3193

Emerytowany radca sądowy może objąć kancelaryę adwokacką blisko Lwowa znakomitej rentującą się. „Edward“ p.r. Lwów 5935

Restauracja szczyłka w Turce koło Chyrowa poszukuje zdolnej kucharki restauracyjnej. 5963

Przy zakładach górniczych i hutniczych JE Andrzej Potocki w W. Księstwie Krakowskim jest do obświadczenia miejsce naczelnego kierownika ruchu kopalni węgla i rud ewentualnie też huty cynku, z roczną płacą 6000 koron i dodatkami służbowymi 2000 koron prócz wolnego mieszkania z opałem. Podania o wymienioną posadę, udokumentowane metryką, świadectwami ukończonych studiów akademii górniczej, tudzież złożonych egzaminów państwowych i odbytych praktyk, a zaopatrzone dokładnym życiorysem ubiegającego się, przyjmuje po dzień 10 lipca 1904 r. Administracja dóbr hr. Potockich w Zrzeszowicach. 5755

Zdolny pomocnik fachowiec, znajdzie posadę. Magazyn haftów i drobniagów damskich J. Kocabik, Lwów. 5983

Adwokat Dr. M. Bodek we Lwowie poszukuje konceptyanta. 5993

Artykuły spożywcze

Masło świeże deserowe a 2 k. 25 b. i deserowe solone a 2 k. 10 h. za 1 klg. wysyła Alfred K. Hampel, mleczarnia w Andrianowie, p. Komarno. 5672

Truskawki 1 kilo 1 korona. Śliczny, ogromny, angielski agrest do smażenia, koszyk 2 Kor. 50 gr. Czeresnie koszyk 2 Kor. 20 gr. franco rozsyła Babin nad Łomnicą. 5925

Szparagi najprzedniejszą sezonową jarzynę rozsyła w dowolnej ilości i po cenie od 70 hal. do 1 kor. za 1 klg. J. Olearczyk w Żółkwi. 5775

Jarmark lwowski. Cukier niakrakovski ul. Fredry, poleca swoje wyroby znane ze znakomitej dobroci i niezwykłej tanioci. 5863

Stary Wohl

poleca HERBATĘ znakomitej dobroci, pasaż Hausmana 13. 258

Dla letników i restauracji kąpielowych

wysyła kombinowane koszyki jarzyn i owoców po najniższych cenach targowych. Dom ogrodnicy Braci Drobnerów Akademicka 14. 5200

RAKI

wysyła za gotówkę M. Naumann. specjalny skład raków Drezno, Antonhalle 221. 5990

Kupno i sprzedaż

Wysyła tresowane i szesnietą settery sprzedaje leśniczy Grubenthal, Bochnia. 5937

Fortepian w komisie krótki czarny, ozdobny, prawie nowy, tania sprzedam ul. Łyczaków 4. 5920

Fotograficzne aparaty i najnowsze utensylia w sezonie niższej konkurencyjnych poleca firma W. BORZEMSKI i Ska we Lwowie ul. Teatrna 7. — Cenniki franco bezpłatnie. 5865

Do nabycia z powodu zwinięcia gospodarstwa: grabarka Massey Harris nienieużywana i dwie najnowszej konstrukcji żniwiarki Walter Wooda Wiadomość: Rudziński, Krasne p. Strażów-Rzeszów. 5913

Legawce niemieckie (pies i suzka) z dobrego gniazda, biało-kasztanowate, jeszcze surowe, są do pozbycia. Czernichów pod Krakowem. Wojciechowski. 5965

W Siemianówce pocztą Szczerzec. Do sprzedania wierzchołek w piątym roku po Dahomanie 14 1/2 miary, pierwszeństwo jakości. Zgłoszenia do Zarządu dóbr. 5978

Kilka garniturów mebli salonowych, mahoniowych i do uzupełnienia tania sprzedam. Wiadomość: Zakład tapicerski Stefana Szczurkowskiego, Trzeciego Maja 10, Lwów. 5997

Fortepian krótki, prawie nowy, Stützhammra tania sprzedam. Skarbowska 5, Woynarowicz. 3195

Otyłość usuwa

szybko (bez żadn. szkód. następstw) Thiele's herbata odtyszczająca, pakiet po 1 75 k. za pobr. opłat. i wolne od cła K. 2-50, 4 pakiety K. 8-60. u Zygmunta Ruckera, apt. pod srebr. orłem, Lwów. 5580

Kasy ogniotrwałe

oryginalne WERTHEIMERA dostawcy dla c. k. Sądów powiatowych, okręgowych, Starostw, Rad powiatowych i Gmin poleca na dogodną spłatę pod korzystnymi warunkami jenerałny zastępcą M. Korkes, Lwów, Grodecka 10. 5051

Do rybołówstwa

potrzebne przyrządy w wielkim wyborze utrzymuje na składzie

Alojzy Häbner

we Lwowie, Rynek 1. 38. 4964

Największa nasza troska?

Proszę żądać darmo i opłatnie tej dla każdego nadzwyczaj pożytecznej i zajmującej broszury za pośrednictwem firmy E. Smetacek, Monachium II. Skrytka pocztowa 106. 5338

M. Nass, Lwów, Szpi-

talna 28, poleca wszelkiego rodzaju pojazdy nowe jakoteż przejeżdżone, przyjmuje takowe do zamiany lub kupuje za gotówkę, także poleca do słubów elegancie ekwipaże z białymi rumakami pochodzącymi ze stajni cesarskiej w cenie przystępnej. 5977

Interesy handlowe

Kredytu budowlanego i pożyczki właścicielom dóbr i realności na I. miejsce w drodze konwersji i na II. miejsce udziałem. Procent bankowy, zgłoszenia „Emanuel“ poste restante, Lwów. 5922

Mleczarnia maszynowa na bardzo korzystnych warunkach do nabycia w wielkiej gminie w wschodniej Galicji Stacja kolei i pocztą o 2 kilometry. Urządzenie wzorowe. Zbyt niska odstawczona i masłanki w miejscu. Zgłoszenia pod „Mleczarnia“ w Admin. „Słowa polskiego“. 3187

10.000 koron pożyczki udzieli na drugą hipotekę realności lwowskiej. Dom komisowy „Merkury“ ul. Miłkowskiego 2. 5909

Realność we Lwowie w pięknym miejscu położona w pobliżu pastwisk, nadająca się dla hodowców bydła z obszernymi stajniami na kilka naście sztuk bydła tania do sprzedania. Zgłoszenia listowo do Skrytki pocztowej 48, Lwów. 3177

Plac pofabryczny 11 morgów wprost stacyi kolejowej Olszanica wraz z budynkami, stacją 130 H 2 kotłami, kominem, 2 domami mieszkalnymi jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia fabryka beczek Olszanica koło Ustrzyk. 5704

Młyn parowy

do młna pszenicy, żyta i kukurydzy, dobrze urządzone, położony tuż pod Czerniowcami, ma do wydzielawienia Filia c. k. uprzyw. gal. ako. Banku hipotecznego w Czerniowcach, która udzieli bliższych wiadomości. 5923

Koncesjonowane biuro

pośrednictwa R. Righettego w Zaleszczykach poszukuje dla swoich klientów kilkunastu mniejszych i większych majątków ziemskich w Galicji i na Bukowinie. Uprasza się o nadsyłanie dokładnych wykazów. 5979

Nieruchomości

Kamienica jednopiętrowa z dużym ogrodem przy ul. Inwalidów 17, z wolnej ręki do sprzedania. Wolne lata, Gotówki potrzeba 8000 zł. Wiadomość u właściciela. Pośrednictwo nie jest wyklucone. 5792

Dom do sprzedania zaraz. Snopkowska 1. 28. 6001

Mieszkania i sklepy

Pokój kawalerski na II. p., ul. Wronowska 5 do wynajęcia. 5764

3 pokoje, kuchnia i balkon, 2 pokoje i kuchnia zaraz do najęcia ul. Grodecka 51. 5919

Zaraz do wynajęcia w Stanisławowie. WILŁA o 5 ubikacjach z ogrodem, stajnią i wozownią przy ul. Kazimierzowskiej 30, (gmach starostwa) jakoteż 2 pokoje i kuchnia, oraz kilka pokoi kawalerskich przy ul. Kazimierzowskiej 29. Wiadomość: Roman Jasielski, agencja dzienników i ogłoszeń, Stanisławów. 5890

3 pokoje z łazienką i dodatkami. I. p., od 1 lipca b.r. Zyblikiewicza 26. 3192

Duży frontowy pokój do słońca na I. piętrze Zamostskiego 2. 5456

Poszukuję dla jednej osoby umeblowanego pokoju z całym urządzeniem na lipiec i sierpień. Wynagany spokój, położenie domu wśród lasu lub ogrodu, blisko kolei i drogi. Zgłoszenia pod „Letnie mieszkanie“ do Admin. „Słowa polskiego“. 5908

Szymonowiczów 6. Obszerne jasne trzy pokoje, weranda i przynależności do wynajęcia. 5989

3 pokoje, kuchnia, 1 pokój kuchnia ul. Kochanowskiego 18 do wynajęcia. 5992

Dwornickiego 12, pięć obszernych pokoi, przedpokój, kuchnia, pokój dla służby, spiżarnia od 1 lipca do najęcia. 5996

Letnie mieszkania

Dom w ogrodzie o 5 pokojach z werandą i dodatkami, (także miejsce na konie) przy trakcie brzochowickim, 15 minut od rogatki zamarynowskiej a 10 od lasów miejskich do najęcia od 1 lipca. Zgłoszenia na miejscu: dawna Szumanówka, Hołosko Wielkie. 5927

Zakopane na Bystrem 1. 6, blisko Jaszczerówki 2 wille do najęcia, składające się z kilku pokoi z kompletnym urządzeniem. Wozownia, stajnia, lodownia i las przynależny. Wiadomość w miejscu. Makowska. 5893

Zakopane. Willa „Wanda“ otwarta od 1 czerwca. Jedyna willa zamknięta przez zimę. Pension od 3 zł. dziennie. 5486

Pensjonat dla pań i panienek już otwarty. Rymanów Zdroj. Franciszka Papée. 5894

Dla letników kilka pokoi razem lub osobno, z wiktami lub bez, zaraz do wynajęcia na lato w okolicy górskiej, lesistej. Ogródek, kociół, pocztą, kąpiele rzeczne. Wiadomość szczegółowa T. St. poste-rest Tyrawa Wołoska 5938

Willa w ślicznym położeniu, blisko las, kąpiele Prutowe, pokoje umeblowane z wybornym wiktami do wynajęcia. Wiadomość: Pocztą Mikuliczyn lub Karola Ludwika 3, Koleczyka. 5995

Mikuliczyn, willa „Zacziesz“ pod lasem szpikowym, pokoje urządzone z całym urządzeniem. Ceny przystępne. „Zarząd“. 5849

Goniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, objęta jest choroba skórna i kłębica, ostabienie na tie neurasthenii. Leczy radkowanie 79

PASAŻ HAUSMANA, Liza 8. Zabieg leczniczy odbywają się pod osobistym dozorem. Baza mikroskopijne i endoskopia w godz. od 8-10 i 2-5

Kredyt osobisty

na 5 do 6 proc. amortyzowany w spłatach czteromiesięcznych w ciągu czterech lat, udzielam właścicielom nieruchomości. Zgłoszenia pod „Pomoc 10“ poste-restante, Główna pocztą Lwów. 5740

We czwartek

odbędzie się ciagnienie węg. losów państwowych. Główna wygrana 150 tysięcy koron; druga 50 tys. kor.; trzecia 20 tysięcy; czwarta 10 tysięcy; dwie po 5000; pięć po 2000; dziesięć po 1000; dwadzieścia po 500 itd. oraz 6500 po dziesięć kor. Wszystkie w gotówce. Cena losu razem z przesyłką cztery korony. Każdy nabywca losu otrzyma po ciagnieniu bezpłatnie i opłacone listy ciagnień. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy darmo i opłatnie,

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

2916



FIAT

Stuben-Ring nr. 22.

5898

Wiedeń.

Edykt licytacyjny.

Wskutek uchwały z dnia 15 maja 1904 E. 274/4 sprzedane będą dnia 27 czerwca 1904 o godzinie 10 przedpołudniem w Zaslaviu ad Podhajce w drodze publicznej licytacji: Maszyna do kopania rowów i parnik do wanny bydlęcej. Przedmioty te można oglądać dnia 26 czerwca 1904 między godz. 9 a 11 przedpołudniem.

C. k. Sąd powiatowy Oddział VIII.
Podhajce dnia 15 czerwca 1904.

5906

Dla dzieci na lato!

Ubranka, płaszczyki, sukienki, guńki zapańskie, serdaczki, pończoszki, bielizna, oraz

Wyprawki dla niemowląt

— POLECA — 5511

Karolina Szydłowska

we Lwowie, Akademicka 14.

Wolna posada dyrektora technicznego kopalni nafty.

W Galicyjskiej Spółce naftowej „Potok” jest zaraz do obsadzenia posada dyrektora technicznego kopalni spółki w Potoku. 5804

Reflektanci zechcą, w terminie do dnia 28 czerwca 1904, wnieść własnoręczne oferty, udokumentowane odpisami świadectw dotychczasowej praktyki i uzdolnienia oraz podać wysokość żądanego wynagrodzenia prócz bezpłatnego mieszkania, opału i światła.

Pierwszeństwo mieć będą inżynierowie górniczy. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Kraków, dnia 14 czerwca 1904.

Zarząd Galicyjskiej Spółki naftowej „Potok”.



KONKURS.

Wydział Rady powiatowej Żydaczowskiej rozpisuje konkurs na posad lekarza okręgowego w NOWEM SIOLE z placą roczną 1600 kor. i ryczałtem na objazdy służbowe 600 kor. rocznie.

Okręg sanitarny obejmuje gminy: Nowe sioło, Obłaznica, Żyrarwa, Izydorówka, Sulatycze, Balicze podróże i zarzeczne, Machliniec, Hanowce, Rada, Juseptycze, Krechów, Łówczyce, Jajkowce, Mazurówka, Lubsza i Smuchów.

Lekarz okręgowy obowiązany jest utrzymywać aptekę domową.

Kompetenci prócz dostatecznej fizycznej zdolności, mają wykazać następujące warunki:

1. Prawo obywatelstwa austriackiego.
2. Dyplom doktora medycyny.
3. Nieskazitelny charakter.
4. Znajomość języków krajowych.
5. Praktyka lekarska przynajmniej dwuletnia.

Mieędzy kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykazali się dwuletnią praktyką lekarską w szpitalu powszechnym lub egzaminem fizykalnym.

Podania wnoszą należy do Wydziału Rady powiatowej najpóźniej do dnia 31 lipca 1904.

Z Wydziału Rady powiatowej

Żydaczów dnia 8 czerwca 1904.

5907

Za prezesa: HOSZOWSKI.

Sekr.: PESZKOWSKI.

WYSOWA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żelazny w powiecie gorlickim 525 metrów n. p. morza. Dwa źródła siono-bromowodowe, jeden zdroj szczawowy alkalicznej, cztery źródła szczaw alkaliczno-żelazistych. Kąpiele sione, żelazne, rzeczne. Park szpilkowy, rozległe lasy szpilkowe. Apteka, poczta w zakładzie. Muzyka. Restaurator z Krakowa. W wylach zakładowych 100 pokoi w cenie 40 kor. miesięcznie z obsługą. Sezon od 1 czerwca do 15 września. Wskazania: choroby płuc, opłucnej, serca, osierdzia, przewodu pokarmowego, moczowego, choroby nerwowe i wszelkie choroby kobiece. Dojazd: koleją do Gorlic lub przez Tarnów do Grybowa, skąd powozem, gościncem rządowym do zakładu prowadzącym. — Broszury wysyła zarząd. 5280

Magazyn „à la ville de Paris”

Gabryela Starka

— poleca —

KUFRY PODRÓŻNE

KUFERKI RĘCZNE

TORBY 5883

z urządzeniem

NECESSARY ROZMAITE

ORAZ

wszelkiego rodzaju ARTYKUŁY do podróży w olbrzymim wyborze.

Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1.20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolaseha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770



Siwe włosy lub broda

zyskują natychmiast pierwotny kolor naturalny tylko dzięki

Viteka Nucin

(prawna ochrona)

(ekstrakt orzechowy)

1 fiakon z pouczeniem 1 K. Idealny środek farbowania włosów, nieszkodliwość poręczona, farbuje trwałe, nie tłuszczy, nie odfarbowuje. W Niemczech i Austrii od lat z powodzeniem wprawdzone. We Lwowie u P. MIKOLASCHA i Sp., S. RUCKERA apt. pod Srebrnym orłem. Główny skład i wysyłka:

Fr. VITEK & Sp., Prag

Wassergasse 32. 660



PIEGI

usuwa w 7 dniach zupełnie

Dra Christofa ambrakrem,

najlepszy, nieszkodliwy środek do utrzymania czysto i upiększenia cery. Prawdziwy tyłko w oryginalnych stołkach, których opakowanie nie ma zarejestru znaku ochronnego. Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h.

Główny skład ma we Lwowie Zygmunt Rucker, apt. w Krakowie Wiktor Redyk, H. Bartmański i Spk. apt.; w Nowym Sączu R. Jakubowski, apt.; w Przemyśle M. Schwarz, apt.; w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apt.; Dr. J. Franzos apteka. Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych. 2851

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

8405 inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim” o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Bilz

Zakład naturalnego leczenia Dreźnie-Radebeul, 3 lekarzy. Prospekt darmo.

Książka o naturalnem leczeniu. Milion egzemplarzy sprzedano już. Tysiące zawdzięczają swe uzdrowienie tej książce. 5772

Skład płócien

-- koreczyńskich --

Lwów, Halicka 16.

Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zł. 200. 5806

Naturalne żywienie dziecka!

Przez zagotowanie dwu do trzech łyżeczek od kawy

5971

Hoffa

pokarmu z ekstraktu słodowego

na filiżankę mleka, kakao etc., otrzymuje się łatwo strawny, wysoce skoncentrowany i w krótkim czasie nowe siły żywotne wytwarzający napój odżywczy najdelikatniejszego smaku.

Wprost przez zakłady produk. środki odżywcze
W aptekach i drogueryach. **JANA HOFFA** w Stadlau.

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie

poleca następujące w zaborze rosyjskim niedozwolone wydawnictwa: 5145

koron

Bagrynowski. Ucieczka, (powieść z życia wygnanców politycznych w Syberii) 5—

Balicki Dr. Zym., Parlamentaryzm, studium socjologiczne 2 tomy 4—

Bełza Władysław, Ojczyzna w pieśniach poetów polskich k. 4:80, w ozd. opr. 6—

Brandes Jerzy, Polska, wydanie drugie w form. kieszonk. k. 3 w ozd. opr. 4—

Kennan Jerzy, Syberia 3 tomy k. 4:80 w ozdobnej oprawie 7—

Konopnicka Marya, Wybór pism, z przedmową Łucjana Rydla i z ilustracjami Stanisława Wyspiańskiego, wydanie jubileuszowe (w y d a n i e trzecie) 0-70

Krapotkin, Książę Piotr, wspomnienia rewolucjonisty, z przedmową J. Brandesa, przekł. z ros. M. Sarneckiej 7—

Lipiner Zygfryd, Widzenia ks. Piotra w III. części Dziadów 1—

Mickiewicz Adam, Pisma nie objęte wydaniem warszawskim, 2 t. w jednym na papierze cienkim wydane 4—

Rawita-Gawroński Fran., Rok 1863 na Rusi 2 tomy I. tom Ruś czerwona i Wschód, II. Ukraina, Wołyń, Po- 7—

Sorel Albert, Sprawa wschodnia w XVIII w.: Pierwszy podział Polski i traktat Kainardzyski, przeł. z upoważnienia autora słuchacz uniwers. lwow., z przedm. pr. Szymona Askenazego 5—

Styka Jan, Polonia, heliogravura według oryginału znajdującego się w Ratuszu lwowskim — na kartonie lub na chińskiej bibułce 10—

W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863—1903 3—

Wysłouchowa, Za wolność i lud, opowiadanie z lat 1861—1864 wyd. 3. 0-70

Wyspiański St., Wesele, dramat w 3 aktach wyd. 3-cie, cena egz. brosz. k. 3, opr. k. 4, na welinie kor. 5, w oryg. oprawie z pawiem piórkim 7—

X. J. Stuletnia waika narodu Polskiego o niepodległość (z licznymi ilustracjami) 3—

Druki gospodarcze.

5830

Regestr gospodarczy układu Dr. St. Pawlika, prof. Akad. roln. w Dublanach. Wydanie czwarte. Regestr gospodarczy układu Tow. rolnicz. w Wieliczce. Raporty dzienne folwarku. Wykaz najmu. Regestr zbożowy. Raporty tygodniowe folwarku. Kontrola udoju mleka. Dziennik robocizny. Dziennik kasy. Kontrakty dzierżawy. Książeczki robocizny. Kwitariusze. Kwity na bydło.

POLECA:

Z. KUTRZEBA, Kraków, ul. Wiślna 1. II.